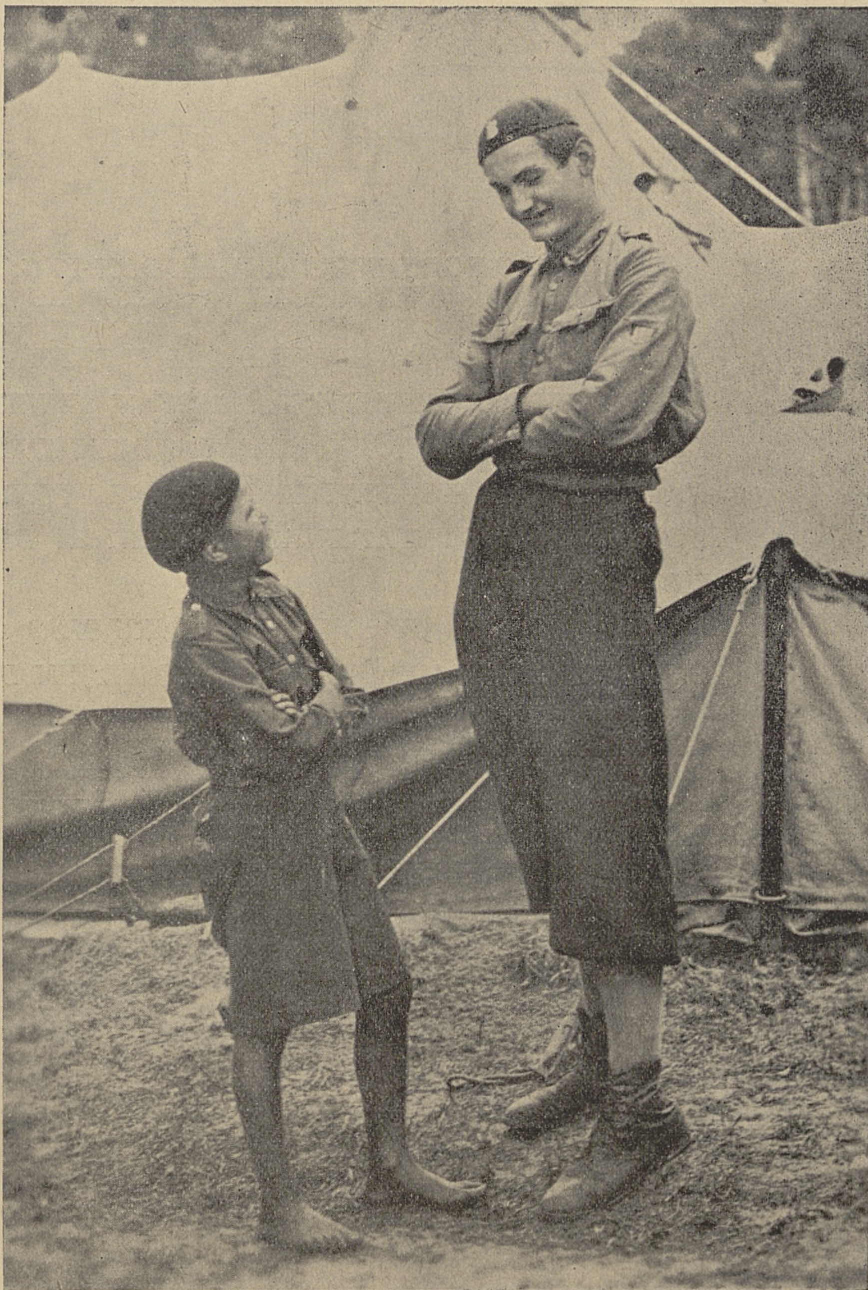
CENA NUMERU 35 gr.

Numer poświęcony orlętom Z. S.

ROK XVII

NR 43



STRZELEC

DĄŻĄC DO PODNIESIENIA WARTOŚCI TYG. „STRZELEC“, JAKO PISMA ORGANIZACYJNEGO, PRAGNIEMY, ABY TYGODNIK NASZ ODPOWIADAŁ W PEŁNI POTRZEBOM, PRZEDE WSZYSTKIM PRACY W ŚWIETLICACH I ODDZIAŁACH Z. S., T. ZN., ABY STANOWIŁ NIEODZOWNĄ POMOC DLA INSTRUKTORÓW I ABY ZAWIERAŁ PEŁNOWARTOŚCIOWY MATERIAŁ CZYTELNICZY DLA OGÓŁU STRZELCÓW.

DLATEGO TO WPROWADZAMY KOLEJNO OSOBNE DZIAŁY, ODPOWIADAJĄCE POSZCZEGÓLNYM DZIEDZINOM PRACY STRZELECKIEJ, JAK RÓWNIEŻ DZIAŁY WIADOMOŚCI OGÓLNYCH.

W NUMERZE OBECNYM PO RAZ PIERWSZY ZAMIESZCZAMY DZIAŁ „ORLĘTA“, KTÓRY ODTĄD SŁUŻYĆ BĘDZIE STALE SPRAWIE NAJMŁODSZYCH CZŁONKÓW NASZEJ ORGANIZACJI.

JEDNOCZEŚNIE, PRAGNĄC PODKREŚLIĆ DONIOSŁOŚĆ TEGO ZAGADNIENIA W ŻYCIU ZW. STRZELECKIEGO, CAŁY TEN NUMER POŚWIĘCAMY ORLĘTOM.

REDAKCJA.

TYGODNIK

STRZELEC

NUMER 43 ROK XVII 31.X 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROLA ORLĄT Z. S.

Rola i zadania orląt są natury: 1) militarnej, 2) społecznej, wreszcie 3) organizacyjnej.

Na plan pierwszy wysuwa się tu — rzecz prosta — ich znaczenie **militarne**. Nasze położenie geograficzne, sąsiedztwo potęg militarnych, całe nasze doświadczenie historyczne przemawiają za tym, że mało dziś mieć silną armię — trzeba mieć do wojny w każdej chwili przygotowane potężne rezerwy — cały naród.

Orlęta spełniają na swym odcinku tę rolę podwójnie: przez zdobywane w Z. S. wyszkolenie stają się conajmniej doskonałą rezerwą armii na wypadek wojny, a przez atmosferę codziennej swej pracy wojskowej nastawiają psychicznie swoje środowiska na cele i zadania przyszłej ewentualnej wojny. Że ta „strzelecko-orlęca rezerwa armii" ma wielkie znaczenie potwierdzają nasze niedawne doświadczenia, gdy „orlęta lwowskie" wskrzeszały najlepsze tradycje polskiego bohaterstwa, na polach zadwórzańskich wstrzymywały pochód nieprzyjaciela, gdy wreszcie na tylu innych odcinkach i na tylu epizodach ówczesnej naszej wojny wykazywały te dzieci polskie wartość nie mniejszą od wartości swych ojców.

Wielkie jest znaczenie **społeczne** pracy organizacyjnej Z. S. w grupie „orląt strzeleckich". Wiadomo wszystkim, którzy dobrze Z. S. znają, że grupuje on w znacznej części młodzież i to młodzież rolniczą i robotniczą, stanowiącą najliczniejszą warstwę społeczną, ale też najuboższą ludność Polski. Młodzież strzelecka — to często młodzież bezrobotna, z zasady (ze względu na wiek i warunki rodzinne) jest nią młodzież orlęca. W szeregach Z. S. znajduje ona nie tylko wyszkolenie i uzupełnienie tej wiedzy, jaką wyniosła ze szkoły (często nieukończonej), gdyż jednocześnie wchodzi pod opiekę organizacji, która nieraz zastępuje jej dom rodzinny, w osobie kierownika hufca znajduje opiekuna, zastępującego ojca i matkę, nie mających czasu, a może i innych warunków po temu, by z zadań swych dziś należycie się wywiązać. Gdy dodamy, że coraz powszechniejszym zjawiskiem jest troska naszych hufców o umundurowanie młodzieży orlęcej i dożywianie jej w miastach, że orlęce obozy letnie są już nie tylko doszkoleniem, ale i zdrowie tej młodzieży mają na celu, gdy uświadomimy sobie, jakie znaczenie ma zajęcie się tą młodzieżą, w czasie, gdy pozbawiona oddziaływania wychowawczego szkoły nie przechodzi na wychowanie ulicy, ale ujmowana w karby porządku organizacyjnego wprowadzana jest w służbę społeczno-państwową — zrozumiemy doniosłość tego skromnego pozornie odcinka pracy organizacyjnej Z. S.

Ze stanowiska **organizacyjnego** przynoszą zespoły orląt starszym grupom Związku Strzeleckiego dopływ przygotowanego już młodego i wartościowego elementu, nieskażonego wpływami środowiska, w którym z konieczności znaleźć się musi młodzież po opuszczeniu szkoły w warunkach wyżej już omówionych. Ułatwia to w dalszej konsekwencji wychowanie tej młodzieży w duchu ideologii organizacyjnej, ułatwia też wyszkolenie, gdyż młodzież orlęca, owiana najlepszymi chęciami oddaje się z zapałem programowej pracy wyszkoleniowej, wdraża się łatwo do form i zwyczajów regulaminowych, osiągając w ostateczności wszechstronnie daleko wyższy, od dawniej spotykanego poziom wyszkolenia w grupie junaków. Ta wdzięczność,

której doświadcza organizacja i kierownicy ze strony rodziców tej młodzieży, sympatia społeczeństwa, którą otacza ono młodzież, maszerującą w naszych szeregach organizacyjnych, w końcu świadomość dobrze spełnionego obowiązku wobec Państwa i społeczeństwa, to dopełnienie miary wartości i doniosłości pracy Z. S. dla jego bezpośrednich, organizacyjnych zadań.

Na tym tle występuje sprawa inna — ze stanowiska osiągnięcia tych celów — pierwszorzędnego znaczenia. Jest to sprawa „obywatelstwa orląt" na terenie szkoły polskiej. Tego „prawa obywatelstwa", jakoś nie mogą się doczekać orlęta strzeleckie.

Czy i jakie mogłyby się tu wysunąć przeszkody? Programy wychowawczo-wyszkoleniowe uzupełniają pracę wychowawczo-naukową szkoły, kadrę opiekuńczą i kierowniczą — zwłaszcza na wsi — stanowi przeważnie nauczycielstwo, orlęta — to grupa strzelecka, zbliżona pod bardzo wielu względami do harcerstwa (którego nie ma często tam, gdzie istnieje Z. S. i mogłyby powstać zespoły orląt) o nastawieniu — najogólniej różnice te ujmując — bardziej wojskowym. Mimo tego wszystkiego orlęta nie mają wstępu na teren szkoły, czemu dziwi się samo nauczycielstwo, dziwi się słusznie, gdyż autor tego artykułu sam należał kiedyś do drużyny strzeleckiej w takiej szkole, w której obie te organizacje — i harcerstwo i strzelec istniały. Było to jeszcze za czasów, gdy na terenie województwa lwowskiego mieliśmy szkolnictwo obce.

Jesteśmy przekonani, że i ta sprawa ruszy z tego punktu, na którym dziś pozostaje.

J. O.

Władze Główne O. M. P. wydały następującą odezwę:

OMPIACY!

Wierni nauce duchowego Ojca naszej Organizacji, Józefa Piłsudskiego, konsekwentni w realizacji naszych założeń i zadań ideowych, posłuszni nakazowi Polski, wymagającej dziś zjednoczenia i wzmożenia energii narodowej, w myśl hasła rzuconego przez Marszałka Śmigłego-Rydza — stwierdzamy i podkreślamy naszą łączność i wspólność zadań i wysiłków z organizacjami młodego pokolenia polskiego, które służą tym samym ideałom i tym samym kierują się wskazaniem, co i my.

ORGANIZACJE TE TO: ZW. STRZELECKI, ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO I CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI.

Każda z tych organizacyj na innym pracuje odcinku, każda z nich specjalne zadania przed sobą stawia, jednak łączy nas cel wspólny: budowa Wielkiej, Potężnej i Sprawiedliwej Polski. Przy budowie tej każdy inne zadania spełnia, lecz wszystkim one są równe w wartości, bo wszystkim przyświeca cel jednaki, jedna idea i wiara.

Organizacja nasza w powołaniu swym ma zadanie przebudować i podnieść w sile polski Świat Pracy. Nie jest to cel odrębny, gdyż wzmożenie siły świata pracy, to wzmocnienie siły Polski, której człowiek pracy miasta i wsi jest podstawą. Zadanie to będziemy konsekwentnie realizować dalej z siłą tym większą, że wiemy, iż nie jesteśmy w tej pracy odosobnieni, że obok nas — na innym odcinku pracując — dają swój wysiłek Polsce młodzi tak samo jak my czujący i myślący, tak samo pracujący.

Niech więc we wszystkich miastach, miasteczkach i osadach, gdziekolwiek biją młode serca polskie dla Polski i pracuje się dla niej, każdy ompiak i ompiaczka czuje się wzmocnionym w swym wysiłku przez to, że obok siebie widzi i czuje brata w każdym strzelcu, harcerzu i młodym ze wsi. Niech to będzie dla Was, ompiacy, podnietą do wzmożonej i nieustępliwej pracy, która ma dać Polsce nowy Świat Pracy.

(—)Jan Jur-Gorzechowski — Prezes Zarządu Głównego

(—) A. Małecki — Prezes W. W.

(—) A. Zalewski

Sekretarz Generalny.

RUMUŃSKI NASTĘPCA TRONU

Na innym miejscu tego numeru piszemy, że Marszałek Śmigły-Rydz udał się do Rumunii, aby, na zaproszenie Karola II, króla rumuńskiego, wziąć udział w uroczystościach nadania pierwszego stopnia oficerskiego synowi jego, następcy tronu rumuńskiego, wielkiemu wojewodzie Michałowi.

Osoba rumuńskiego następcy tronu nie jest nam obojętna, bo to przyszły król rumuński, nasz sojusznik, od którego będzie bardzo wiele zależało, jak się stosunki polsko-rumuńskie w przyszłości ułożą. Dla tego, w dniu w którym ks. Michał kończy swój okres dziecięcy i na znak dojrzałości otrzymuje od swego ojca szlify oficerskie, dobrze będzie zapoznać się, w jaki sposób wychowywał się przyszły król rumuński, bo wiemy już wszyscy, że od sposobu wychowania zależy, jaki człowiek wyrośnie z dziecka.

„Michał musi być królem prawdziwym, a nie malowanym" — mówi król Karol. A kto chce być królem niemalowanym, ten musi wiele pracować, wiele umieć, kochać i znać swój kraj i naród. To też ks. Michał nie był chowany aksamitnie, w złotej klatce, ale od siódmego roku życia zaprzągł go ojciec do pracy narówni z innymi chłopcami w jego wieku. Skończył najpierw kurs szkoły powszechnej, a teraz przechodzi szkołę średnią razem z dwunastoma rówieśnikami wybranymi ze wszystkich warstw narodu. Uczą się z nim razem synowie chłopów, urzędników, kupców, przemysłowców i oficerów. W nauce nie korzysta z żadnych przywilejów, przeciwnie, profesorowie i ojciec są bardziej wymagający w stosunku do niego niż do pozostałych. Ale ks. Michał nie potrzebuje żadnych przywilejów; ambicją jego jest być zawsze na pierwszym miejscu. W czasie wolnym od nauki bierze udział w życiu organizacyjnym młodzieży rumuńskiej narówni ze wszystkimi. Chodzi na wycieczki, spędza czas w obozie, bierze udział w grach i ćwiczeniach. A oprócz tego, przechodzi przeszkolenie wojskowe. Dużo czasu poświęca ks. Michał wycieczkom. Zwiedza wsie, miasta, fabryki, urzędy i najróżnorodniejsze warsztaty pracy. Jako przyszły król musi znać swój kraj naprawdę i ze wszystkich stron życia.

25 października ks. Michał skończył 16 lat. Od tego dnia, w myśl specjalnego prawa, staje się człowiekiem pełnoletnim. Ale nie znaczy to, że będzie mógł robić to, co mu się będzie podobało. Będzie musiał skończyć nauki średnie, po tym wyższe, a równocześnie pełnić służbę wojskową, jako oficer w pułku, którym dowodził jego ojciec w czasie wojny światowej.

Tak chowany syn królewski wyrośnie na kierownika państwa równie rozumnego, jak i go ojciec, który przekaże następcy tronu uczucia przyjaźni, jakie żywi król Karol dla Polski.

NA DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI

Dnia 31 października, cała Polska, jak długa i szeroka, obchodzi dzień, poświęcony krzewieniu idei oszczędności. W dniu tym wszyscy powtarzać będą na wszystkie strony: „Oszczędnością i pracą, ludzie się bogacą", „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka", „Kto grosza nie ceni, będzie w cudzej kieszeni", „Do grosza — grosz, napełni się trzos". Takich przysłów możnaby przytoczyć jeszcze bardzo wiele dla uczczenia tego dnia, ale nie o uczczenie tylko nam chodzi. Dobrze jest w tym dniu zastanowić się, co to jest oszczędność i jak można jej się nauczyć.

Kto zna nasz lud, zwłaszcza lud wiejski, wie, jak bardzo jest on oszczędny: oszczędny w tym znaczeniu, że nie marnotrawi grosza, umie poprzestać na małym. Ale jednocześnie jest rozrzutny, bo nie umie należycie wykorzystać czasu, ani swych warsztatów pracy. Pod tym względem pozostajemy jeszcze daleko w tyle za innymi narodami.

Oszczędność bowiem nie polega tylko na gromadzeniu pieniędzy. Kto umie trochę liczyć, łatwo sobie policzy, ile to pieniędzy można nagromadzić w kasach, składając choćby tylko drobne kwoty i jakie roboty możnaby przeprowadzić w Polsce za te kapitały, ile rąk roboczych możnaby zatrudnić. Są to rzeczy proste i łatwo trafiają do przekonania. Dowodem jest rosnąca coraz bardziej liczba oszczędzających i oszczędzanych pieniędzy. Ale jakże trudno obliczyć jest te olbrzymie straty, które ponosi naród przez nieumiejętne wykorzystanie czasu i nieumiejętną organizację pracy. W tym leżą nieprzebrane skarby, które są więcej warte, niż wszystko złoto całego świata.

Najlepiej uczcimy dzień oszczędności, jak w dniu tym zastanowimy się wspólnie na zebraniach świetlicowych, jak tej oszczędności się mamy uczyć. A jest to nauka trudna i długotrwała. Nasze oddziały i pododdziały strzeleckie nazywamy szkołą wychowania obywatel-

skiego. Często nam powtarzają, że najlepszym sposobem jest wychowanie przez czyn. A gdybyśmy tak spróbowali uczyć się oszczędności na życiu oddziału i pododdziału? A tematów do lekcji nie zabraknie. Życie dyktuje nam je codziennie. Oto kilka drobnych przykładów: Nie spóźniajmy się na zbiórki, bo kilku czy kilkunastu traci czas nieprodukcyjnie, oczekując na resztę. Zróbmy kilka wycieraczek do nóg, a nie będziemy wydawali tyle pieniędzy na utrzymanie w czystości wiecznie zadeptanej podłogi. Poróbmy wieszaki, aby ubranie, rzucane w kąt nie niszczyło się. Zróbmy sami urządzenie świetlicowe, a pieniądze zaoszczędzone przeznaczmy na książki i prenumeratę pism.

To są tylko drobne przykłady, ale rozejrzyjmy się bacznie w życiu naszego oddziału, ile grzechów popełniamy przeciwko oszczędności.

Grzechów tych w większej skali popełniamy co nie miara. Gdy się widzi naprzykład te tysiące kobiet, znoszące każda z osobna kilka litrów mleka do miasta na sprzedaż, to złość głucha człowieka ogarnia, jak ludzie ciężkiej pracy okradają sami siebie. Ile cennych godzin wykrada się codziennie z każdego gospodarstwa, ile się nadźwiga, zedrze butów. Czy nie prościej byłoby robić spółdzielcze zlewnie mleka i odwozić hurtem do miasta? (Tu dochodzimy do wniosku, że spółdzielczość jest także szkołą uczącą oszczędności czasu i pracy).

Stawiamy propozycję: niech każdy oddział zastanowi się, jakie grzechy popełnia przeciwko oszczędności czasu i pracy i jakie wprowadzi środki zaradcze. I niech to wpisze do tegorocznego planu pracy. Projekty te nadeślijcie do redakcji „Strzelca". Za 3 najlepsze projekty będą przyznane cenne nagrody, które zostaną podane w najbliższych numerach. To będzie pierwszy etap pracy. A po roku skontrolujmy siebie, cośmy z naszych zamierzeń osiągnęli, czegośmy się nauczyli. I wtedy znów ogłosimy konkurs.

Sądzimy, że to będzie dobra lekcja wychowania obywatelskiego.

J. Ł.

NAJOSZCZĘDNIEJSZA GMINA W POLSCE

(Korespondencja własna „Strzelca").

Zduny pod Łowiczem, w październiku.

Kilkanaście kilometrów za Łowiczem pociąg staje na małej stacyjce Jackowice. Przed skromnym budynkiem dworcowym parskają niecierpliwie konie, zaprzężone do chłopskich bryczek i wasągów.



Premier gen. Sławoj - Składkowski na uroczystościach w Zdunach.

Z wagonów wysypuje się spora gromada ludzi. To przedstawiciele gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych z całej Polski i grono osób, zaproszonych na skromną uroczystość organizowaną w dn. 19 października we wsi Zduny.

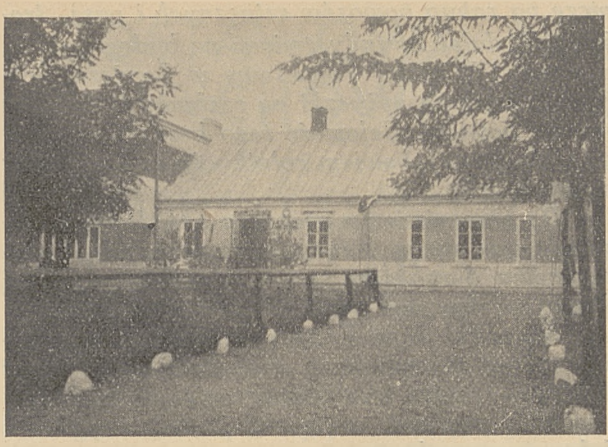
Rozmieszczamy się prędko na bryczkach. Ostro, z kopyta ruszają tęgie, doskonale utrzymane konie. Szybko mkniemy boczną drogą, wśród żyznych pól łowickich.

Późna jesień rozwłóczy po polach nici babiego lata. Wśród szaro - brązowych kartoflisk barwią się zapaski pracujących kobiet; ku niebu snują się pasma dymu z pastuszych ognisk.

Wokoło rozciąga się szeroko kraina opisywana przez znakomitego pisarza — Władysława Reymonta. To ojczyzna bohaterów jego wspaniałej powieści „C h ł o p i", — tylko, że tętniąca teraz rytmem nowego życia.

Wpadamy z bocznej drogi na dobrą, gładką szosę. Pełni animuszu woźnice cmokają na rącze konie. Rozpoczyna się prawdziwy wyścig. Kto pierwszy stanie u mety w Zdunach?

— My to się tak lubimy ścigać we wszystkim — mówi z kozła młody księżak, odwracając głowę w czarnym kapeluszu, przybranym kolorowymi sznurkami i świecącymi paciorkami. — I właśnie dla tego — dodaje z uśmiechem pełnym satysfakcji — prześcignęliśmy w oszczędzaniu wszystkie gminy wiejskie w całej Polsce.



Dom gminnej kasy pożyczkowo - oszczędnościowej w Zdunach.

I rzeczywiście. Uroczystość w łowickiej wsi Zduny, urządzona jest z okazji poświęcenia nowego gmachu gminnej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, wykazała, że tamtejsi księżacy, to najoszczędniejsi chłopi w Polsce. składający pieniądze w swoich własnych kasach.

Z pośród bowiem innych instytucyj tego typu w kraju, na pierwsze miejsce wysunęła się w tym wielkim wyścigu gmina Bąków z siedzibą w Zdunach w pow. łowickim.

Przed budynkiem kasy, mieszczącym jednocześnie urząd gminny, zgromadzili się już przedstawiciele zarządu tej instytucji, sołtysi wszystkich gromad wchodzących w skład gminy i liczni członkowie miejscowych organizacyj.

Wśród ludowych strojów zielenią się mundury strzeleckie członków miejscowego oddziału. Godnie się prezentują gospodarze w nowych brunatnych kożuszkach, barwnych spodniach i sztywnych czarnych kapeluszach. Kobiety odcinają się kolorowymi plamami, grającymi czerwienią, ulubioną tam zielenią i złocistą żółtością.

Kołyszą się po obu stronach drogi ruchliwe szpalery dziatwy szkolnej. Małe dziewczynki noszą z powagą pomarańczowe zapaski. Wśród chłopców nie brak białych sukmanek.

W suchych chłopskich twarzach, rozjaśnionych tylko smugą błękitu, grającego w oczach, maluje się zaciętość i pewność sebie, łagodzone głębokim zadowoleniem i rozradowaniem. Ci chłopi, którzy w wyścigu zorganizowanej oszczędności uzyskali pierwsze miejsce — nie dadzą się nikomu zjeść w kaszy. Widać to już na pierwszy rzut oka.

Punktualnie o zapowiedzianej godzinie staje przed budynkiem kasy samochód premiera gen. Sławoj - Składkowskiego. Szefa Rządu wita gospodarz uroczystości — wójt Fabiański.

Chór głosów dziecięcych śpiewa z przejęciem Hymn Narodowy. Prężą się chłopskie postacie, twardo patrzą oczy z ogorzałych twarzy. Staropolskim obyczajem wręczają dostojnemu gościowi chleb i sól.

Następuje uroczystość poświęcenia nowego gmachu kasy, ładnego i przemyślanego we wszystkich szczegółach prostego urządzenia.

W sporej salce na piętrze gromadzi się tłum ludzi. Stoją ramię przy ramieniu sołtysi obok dziewcząt ze szkoły rolniczej z pobliskiej Dąbrowy, siwowłosi starcy i przodownicy związków młodzieży wiejskiej, a wreszcie przybyli przedstawiciele gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych z całej Polski. Są też reprezentanci odpowiednich władz i instytucyj państwowych.

Po przemówieniu miejscowego proboszcza padają z ust przewodniczącego zarządu Kasy, Jana Kozy, gospodarza ze wsi Jackowice, proste słowa, mówiące o tym, jak wspólnym wysiłkiem wszystkich mieszkańców gminy budowano zręby instytucji, przodującej dzisiaj podobnym w kraju.

Myśl założenia kasy pożyczkowo - oszczędnościowej powstała wśród mieszkańców w r. 1928. Na początku kapitał zakładowy wynosił wszystkiego 3 tysiące zł. Dzisiaj wkłady wynoszą 800 tysięcy, a należy się liczyć, że w niedługim czasie powinny osiągnąć milion.

Wielkie zaufanie, jakie sobie zdobyła kasa, spowodowało, że garną się do niej nie tylko sąsiednie gminy, ale nawet powiaty i miasta.

Do szybkiego wzrostu operacyj oszczędnościowych w kasie przyczyniło się przychylne nastawienie władz gminnych, a dalej ostrożna gospodarka kredytowa, zapewniająca terminowy zwrot pożyczek, oraz utworzenie takiej rezerwy, któraby pozwalała w każdej chwili wypłacać żądany wkład.

Wystarczy nadmienić, że stan należycie zabezpieczonej rezerwy gotówkowej wynosi obecnie 300 tysięcy zł.

Jeszcze jedno zasługuje na specjalne podkreślenie: koszty administracyjne kasy wynoszą jeden procent sumy udzielonych pożyczek i należą do najniższych w całej Polsce.



Pana Premiera witały dzieci w strojach ludowych.

Zdobywszy tak poważne środki pieniężne prowadzi kasa planową politykę, zmierzającą do podniesienia gospodarczego i kulturalnego poszczególnych obywateli i całej gminy, dbając jednocześnie o rozwój życia społecznego i organizacyjnego.

Kasa udziela kredytu na zakup ziemi, przyczyniając się w zdrowy sposób do realizowania reformy rolnej, — na spłaty rodzinne, na inwestycje rolne, na popieranie handlu, rzemiosła i innych zawodów, do których coraz chętniej garnie się ludność wiejska.

Dużą wagę przywiązuje się do popierania zbiorowych prac społeczno - gospodarczych, a w pierwszym rzędzie ruchu spółdzielczego, który najskuteczniej może się przyczynić do spolszczenia handlu i poprawy gospodarczej wsi.

Szczególnie wydatnie popierała kasa rozwój miejscowej spółdzielni budowlanej, prowadzącej cegielnię, co poważnie przyczyniło się do odbudowy powojennej i rozbudowy gminy.

Z pomocy kredytowej korzystały kółka rolnicze na zakup nawozów sztucznych i pasz treściwych, dalej zarządy gminne na budowę szkół, a nawet i Wydział Powiatowy w Łowiczu, któremu udzielono pożyczki na rozbudowę dróg na terenie powiatu. Celowość tego kredytu nie ulega wątpliwości, bowiem rolnik wiele korzysta z dobrych dróg.

Po przemówieniu premiera Składkowskiego, składające mu w gorących słowach hołd imponującemu dorobkowi pracy chłopskiej, — Szef Rządu udekorował najbardziej zasłużonych.

Na piersi Jana Kozy z Jackowic, przewodniczącego zarządu kasy, zabłysnął Złoty Krzyż Zasługi — najwyższe odznaczenie jakim Rzeczpospolita nagradza najbardziej zasłużonych dla dobra powszechnego.

Uroczystość w Zdunach wykazała jak mądrze i wytrwale potrafi pracować wieś polska, oraz ile może zdziałać zdrowa inicjatywa społeczna, umiejąca budować przyszłość nie na gadaniu, ale na realnym czynie.

St. Smoleński.

CO POWIEDZIAŁA STRZELCZYNI KRYŃSKA NA OTWARCIU NOWEJ ŚWIETLICY

Na otwarcie nowej świetlicy żeńskiej stawiły się tłumnie strzelczynie miejscowego oddziału. Nie brak też kolegów strzelców i zaproszonych gości z przedstawicielami władz miejscowych na czele.

Gwarno jest i tłoczno, w pięknie udekorowanej sali. — Cicho! Już najwyższy czas rozpocząć uroczystość. Na początek „Hymn strzelecki" odśpiewany zgodnym chórem. Uwaga! — Strzelczyni Kryńska wchodzi na podium.

Wita zebranych gości... mówi szybko, z ogniem... „Opowiem teraz państwu, komu zawdzięczamy powstanie naszej świetlicy. Zawdzięczamy je samym sobie. Nie mówię tego dlatego, żeby podkreślić nasze zasługi, ale żeby pokazać drogę innym. Świetlicę zdobyłyśmy dzięki własnym oszczędnościom. Oszczędzałyśmy jedna przez drugą... prześcigałyśmy się w pomysłach, aby wynaleźć źródła zarobku... haftowałyśmy obrusy, serwetki, robiłyśmy swetry na drutach, oprawiałyśmy książki, urządzałyśmy wspólne przedstawienia. Zysk po odliczeniu włożonych kosztów składałyśmy na książeczce komunalnej kasy oszczędności — w myśl zasady: — nie trzymaj pieniędzy w domu, bo niebezpiecznie, a w komunalnej kasie i pewne i procent przynoszą. Jako gorliwe klientki kasy otrzymałyśmy pożyczkę na zakup dwóch warsztatów... prosimy je potem obejrzeć... i za kilimy, które na tych warsztatach utkamy, zwrócimy kasie pożyczkę. Tak proszę państwa, przekonałyśmy się na sobie, że najwłaściwszym sposobem, który umożliwia osiągnięcie celu jest rozumna oszczędność".

Strzelczyni Kryńska kończy przemówienie... gorące oklaski świadczą, że zebranej na sali publiczności trafiły do przekonania jej słowa.

Rezolucja Z. S. we Lwowie

Zarząd Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego we Lwowie, na odbytym posiedzeniu powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

„W związku z zaszłymi w ostatnich tygodniach wypadkami podstępnych morderstw na działaczach Związku Strzeleckiego, oraz obywatelach polskich przez zanarchizowane, wywrotowe elementy ukraińskie na ziemiach kresowych Małopolski Wschodniej — Zarząd Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego imieniem 16 Oddziałów męskich, oraz 6 Oddziałów żeńskich Związku Strzeleckiego Grodu Orląt oświadcza najkategoryczniej, że nie zlęknie się gróźb, ani terroru niepoczytalnych fanatyków, pozostających na żołdzie obcych agentur i wytrwa niezłomnie na kresowych placówkach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, zroszonych obficie krwią polskich żołnierzy Józefa Piłsudskiego, broniąc do krwi ostatniej kropli z żył prastarej Piastów ziemi. — W obronie przynależności Małopolski Wschodniej do Macierzy poniesiemy każdą ofiarę i zdobędziemy się na każdy wyczyn, godny krwawych dni listopadowych 1918 roku.

Całe społeczeństwo strzeleckie na terenie Lwowa łączy się w uczuciach głębokiego smutku i żalu z rodzinami niewinnie pomordowanych rodaków i wzywa wszystkich uczciwie myślących Ukraińców do wspólnej walki z terrorem i komuną".

PODSTAWOWA BIBLIOTECZKA REFERENTA WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

7. Czytelnictwo i samokształcenie. W tym dziale pracy oświatowej istnieje dość obszerna literatura. Podajemy jednak publikacje w pracy oświatowej najniezbędniejsze.

Banach K. — Konkurs dobrego czytania książki. W-wa 1933. C. K. d S. M. W s. 63 (Biblioteczka oświatowa t. 1). — 0.50 zł.

Broszurka ta powstała z inicjatywy Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej na tle ówczesnych doświadczeń konkursów dobrego czytania, przeprowadzonych w Wołyńskim Związku Młodzieży Wiejskiej. Autor opisał i usystematyzował doświadczenia wołyńskie, opracował projekt instrukcji i uzupełnił ją zestawieniem książek nadających się dla zespołów dobrego czytania oraz dla organizatorów. Uzupełnieniem tej broszury jest publikacja: „Konkursy czytania w r. 1933/4", wydana przez Centralny Komitet do Spraw Młodzieży Wiejskiej w r. 1934 (s. 57) jako odbitka ze „Spraw Wiejskich". Obecnie Biuro Komisji do Spraw Młodzieży Wiejskiej zapowiada wydanie nowej instrukcji dla zespołów dobrego czytania również w opracowaniu K. Banacha.

Dąbrowska J. i Skarżyńska J. — Praca z książką naukową, mapą, tablicą statystyczną, wykresem. (Pomoc w samokształceniu). W-wa 1936. s. 104. I. O. D.

Książeczka ta — co zaznaczono w przedmowie — jest przeznaczona dla tych, którzy już postawili pierwsze kroki na drodze samokształcenia Obok omówień znajdują się w książeczce usprawniające ćwiczenia — które mają na celu wyrobienie w samouku przyzwyczajeń niezbędnych w planowej pracy umysłowej. Na końcu książeczki znajduje się przegląd książek na temat samokształcenia.

Książka w pracy oświatowej. Praca zbiorowa pod redakcją: W. Dąbrowskiej, Z. Kobylińskiego i J. Muszkowskiego. W-wa 1935. s. 140. 3.— zł.

Książka ta składa się z artykułów i przyczynków, mających na celu zaznajomienie czytelników z metodami pracy bibliotekarsko-oświatowej i ze stanem czytelnictwa powszechnego w Polsce, z jego potrzebami i widokami na przyszłość. Na uwagę zasługują artykuły J. Baranowskiej: „Samokształcenie w oparciu o książkę" i J. A. Święcickiej: Książka w świetlicy. W książce położono nacisk na stronę organizacyjno-praktyczną.

Muszkowski J. — Życie książki. W-wa 1937. „Nasza Księgarnia". s. VIII + 346. 7.— zł.

Książka ta jest — jak pisze autor — owocem dwudziestoletniej przeszło praktyki bi-

TCHÓRZOSTWO POR. ZBRUCZA

Siedzieliśmy — kilku zażyłych kolegów — i po dobrej kolacji rozmawialiśmy z ożywieniem. Jak to zwykle bywa — obgadywaliśmy nieobecnych przyjaciół. Tak się właśnie złożyło, że jeden z nas, właśnie nieobecny Kazimierz L., został niedawno odznaczony medalem za ratowanie tonących. Prawdę mówiąc byliśmy wszyscy trochę zdziwieni tym nieoczekiwanym odznaczeniem. Poczciwy Kazio nie bez racji nosił w naszym kółku przezwisko „fajtłapy". Chłopak był bardzo cichy, nieśmiały, spokojny i flegmatyczny. Traktowaliśmy go zawsze z pewnym przyjacielskim lekceważeniem i nie przypuszczaliśmy, że zdobędzie się on kiedykolwiek na czyn tak bardzo szlachetny, ale zarazem tak ryzykowny, jak ratowanie tonącego. Czyn tym ryzykowniejszy, że — jak wszyscyśmy dobrze wiedzieli — Kazimierz pływał nietęgo. Tymczasem nasz „fajtłapa" bez chwili namysłu, w ubraniu, rzuca się do wody, by ratować tonącego ucznia. Wyciągnął go ledwie dyszącego, sam nawpół martwy z wyczerpania po wielkim wysiłku. No, i zdobył zaszczytny medal.

— Tak — powiedział Jerzy — nigdy nie przypuszczałem, że nasz Kazio kryje w sobie tyle odwagi. Bogiem a prawdą, nie wyglądał na to.

— Ba, pozory mylą !

— Powiedzcie mi, co to właściwie jest odwaga? — rzucił pytanie ktoś z naszego grona.

Spojrzeliśmy wszyscy na najstarszego z nas, majora Aleksandra Z. Był to stary, dzielny żołnierz. Na jego piersiach lśnił krzyż Virtuti, obok zaś skromną, matową barwą znaczył się krzyż walecznych, z kilkoma okuciami na wstążce orderowej.

— Co to jest odwaga? — Nieraz nad tym myślałem — powiedział major. — Sądzę, że jest to umiejętność panowania nad własnym strachem. Nie wierzę, aby istniał na świecie człowiek zupełnie pozbawiony lęku. Naturalny instynkt samozachowawczy głęboko tkwi w całym jestestwie człowieka. Zbliżające się niebezpieczeństwo, groza śmierci, musi napełniać trwogą serce ludzkie. Jest to uczucie wspólne ludziom i

bliotekarskiej oraz studiów i przemyśleń związanych z wykładami na Wolnej Wszechnicy Polskiej Nie jest to jednak ani podręcznik bibliotekarstwa ani teoretyczna rozprawa. Książka wyrosła na tle wielostronnej pracy autora i daje wszechstronny obraz życia książki. Dla instruktora najcenniejsza trzecia część książki p. t. „Książka a oświata".

Radlińska H. — Książka wśród ludzi. Uwagi o potrzebach i badaniu czytelnictwa. Wyd. II rozszerzone. W-wa 1934. I. O. D. s. 150. 3.— zł.

Jest to podstawowa książka dla instruktorów, nauczycieli i bibliotekarzy bibliotek oświatowych Traktuje ona o czytelnictwie, o doborze książek, o nauczaniu czytania dla celów czytelnictwa, ponadto podaje cenne uwagi o samokształceniu, o korzystaniu z bibliotek i obszerne notatki bibliograficzne, pożyteczne dla organizatorów czytelnictwa. Książka niezbędna dla zrozumienia roli książki w kulturze narodu. Zawiera sporo wskazówek praktycznych, ułatwiających rozpowszechnienie dobrej książki i wzmożenie czytelnictwa.

Sedlaczek F. — Bibioteka, zwięzłe zasady organizacji. Lwów 1936. (Dodatek do „Programu pracy dla referentów wychowania obywatelskiego Z. S.") .s. 22. — 0.75 zł.

Broszura o charakterze instrukcyjnym. Zawiera liczne rysunki i tablice, ułatwiające niefachowym bibliotekarzom racjonalną organizację biblioteki.

Skarżyńska J. — Jak czytać książki i gazety. Instrukcja dla samouków i kółek samokształcenia. W-wa 1934. s. 31. I. O. D.

Broszurka ta ma cel wybitnie praktyczny. Celem jej jest podanie początkującym samoukom praktycznych wskazówek, ułatwiających czytanie i zrozumienie książek a zarazem wyciągnięcie z czytania jak najwięcej korzyści z jak najmniejszym wysiłkiem. Broszura ta stanowi logiczną całość łącznie z omawianą powyżej książką J. Dąbrowskiej i J. Skarżyńskiej p. t. „Praca z książką naukową".

Weitsch E. — Technika pracy umysłowej. Przewodnik w samokształceniu i oświacie. Tłum. z niem. W. Bagiński. W-wa 1930 s. 45. 1.50 zł.

Broszura jasno i przystępnie napisana przez długoletniego kierownika uniwersytetu ludowego w Niemczech przedhitlerowskich. Przeznaczona w zasadzie dla zaawansowanych samouków, z dużym jednak pożytkiem wykorzystać ją może referent wychowania obywatelskiego. Autor nie daje szablonowych przepisów, mówi o rzeczach realnych, związanych z życiem. Miał on na myśli przede wszystkim młodego robotnika. Tłumacz starał się przystosować broszurę do warunków życia polskiego.

(C. d. n.)

J. K.

---

zwierzętom, uczucie najpierwotniejsze i najsilniejsze zarazem. Otóż nazwę odważnym każdego, kto wydobędzie z siebie tyle siły woli, aby to naturalne, ludzkie i nierozdzielne z człowiekiem uczucie mógł opanować, niejako wznieść się ponad nie. Obowiązek nakazuje mi rzucić na szalę własne życie. Lękam się, drżę z przerażenia, wszystko we mnie protestuje przeciw temu gwałtowi zadawanewu naturze — ja jednak mówię sobie: musisz wytrwać, nie wolno ci uledz, musisz iść naprzód mimo wszystko! Jeżeli wolą zdołam opanować instynkt pierwotny, jeżeli przezwyciężę strach — wówczas mam prawo śmiało mówićć o sobie: jestem odważny.

— No dobrze — ktoś z nas pośpieszył z repliką — a przecież byli przed wiekami rycerze „bez trwogi i zmazy", zwłaszcza Francuzi, którzy uważali za punkt honoru, aby wśród gradu kul jeździć po placu bitwy z uśmiechem na wargach, bez drgnienia powiek , rzucając po drodze słowa wytworne i dowcipne.

— Tak, to prawda. Ale ona jedynie potwierdza to, co powiedziałem przedtem. Brawura kawalerów francuskich była bezwątpienia piękna i romantyczna. Lubię ją. Szanuję jednak cichą, pozbawioną pozy odwagę żołnierza, oderwanego wprost od roli, od warsztatu, wyrwanego z zacisza spokojnego domu i nagle rzuconego w piekielny odmęt huraganowego agnia artylerii. Owi rycerze bez trwogi — byli to ludzie wojny. Ona była im matką. Bitwa — żywiołem wybranym. W długiej „praktyce wojennej" nabrali tak wielkiej rutyny, że mogli wśród gradu kul zachować pozór zupełnego spokoju, lekceważenia niebezpieczeństwa i śmierci. Bo, jak we wszystkim, tak i tutaj decydującą rolę odgrywa trening. Gdyby jednak można było zajrzeć w głąb dusz tych rycerzy bez zmazy — zaręczam — znaleźlibyście tam skulony na dnie serca, obezwładniony potęgą woli, strach — normalny, ludzki lęk przed śmiercią. Panowanie nad nim, panowanie tak zupełne, że lęk ten dla nich samych zdawał się nie istnieć — oto istota ich odwagi rycerskiej, ich żołnierskiej chwały.

— Znacie — mówił dalej major — rozmowę Napoleona z pewnym młodym rekrutem? Pod Austerlitz cesarz objeżdżał front swych wojsk. Mijając pewien pułk — Mały Kapral zauważył młodego żołnierzyka, rekruta, który właśnie odbierał chrzest ogniowy. Widok boju wstrząsnął duszą chłopca. Twarz pobladła, pokryła się potem, kurczowo zacisnięte wargi drżały, w oczach widać było grozę. Ale rekrut twardo stał na swym miejscu w szeregu, wyprostowany patrzył

POLACY NA MORZU I DALEKICH LĄDACH

OD BARU DO SAWANNAH.

(Ciąg dalszy)

Po drodze zawinęli na San Domingo, gdzie w jakiś czas potem miał krwawić i wyginąć oddział legionów polskich, pod komendą ks. Jabłonowskiego - Murzynka, walczący w służbie Wielkiego Napoleona. Ale o tym p. Kazimierz nie mógł, oczywista, ówcześnie wiedzieć. Przybili wreszcie do brzegów Ameryki. Tutaj Pułaski niezwłocznie zaciąga się i rusza w pole. Ledwie 20 sierpnia 1777 roku wylądował — pierwszy Polak na lądzie amerykańskim — a już we wrześniu i październiku odnosi zwycięstwa w kilku znacznych potyczkach. W pierwszych miesiącach 1778 r. stał Pułaski pod Trenton i dowodził już całą kawalerią tam zgromadzoną. Pisze o tym w liście do siostry swej, dnia 24 lutego 1778 r. List ten jest bardzo krótki, ale dosadnie maluje uczucie zawodu, jakiego Pułaski doznał w Ameryce:

„Dość wiedzieć będziesz o mnie kochana siostro, że zdrowie moje jest w całości, powodzenie zaś rozmaite, jak w czasie wojny. Ja tu komenderuję całą kawalerią, w różnych byłem atakach, dość pomyślnie. Bawić tu długo nie myślę. Obyczaje tutejsze nie mogą się zgadzać z moim humorem, do tego i strata jest próżna czasu w tej służbie, nic dobrze czynić nie można. Ludzie tu są bardzo zazdrośni, zgoła wszystko przeciwnie. Jednak jeszcze przyszłej kampanii bawić tu będę, dalej jeśli będzie można handlować zacznę, co tu jest najużyteczniejsze...

Całej kłaniam Familii. Pulaski General de Cavalerie des Etats Unis de l'Amerique au Camp jest mon adresse. Il faut l'ecrire en Anglais: To Comte Pulaski Gener. of Cavalery by U. Sn. of. America".[1])

Widać z tego listu, że Ameryka nie bardzo przypadła do gustu Pułaskiemu. A przecież zaraził się duchem handlarskim i byłby shańbił, kupcząc czem się da, stare, szlacheckie nazwisko, gdyby nie to, że miał co innego do roboty, bo akurat walka rozgorzała na nowo. Pułaski, na czele własnego korpusu kawalerii, prowadził teraz partyzantkę. Któż lepiej od niego — zaprawionego w takich właśnie bojach czasu Konfederacji — znał się na wojnie podjazdowej? Walczy tak przez dwa lata na wschodnich pobrzeżach Ameryki. Odnosi liczne zwycięstwa, zdobywa niepospolitą reputację i ogromną sławę. W marcu 1779 r. bije generała angielskiego Prevosta pod Charles Towne. Ale generał Prevost weźmie niebawem odwet. Admirał francuski hr. d'Estaing wylądował pod Sawannah i półtora miesiąca opierał się Anglikom na lądzie. Ale zabrakło mu sił i energii, musi więc — odparty — wracać na swe okręty. Pułaski ze swym korpusem kawalerii śpieszy pod Sawannah na pomoc admirałowi.

Prowadząc swe pułki do szarży na wojska angielskie — Pułaski pada, ranny śmiertelnie. Przed zgonem — w majaczeniu agonii — mówi urywanie o Polsce, Franusi i o przyszłości Ameryki.

Franusia — była to ks. Karolowa Kurlandzka z domu, którą młodzieniaszkiem, pokochał, i której wierny został aż do grobu.

Poległ dnia 9 października 1779 r. Miał lat niespełna 36 i był generałem brygady.

Na miejscu, gdzie padł pod Sawannah, wdzięczna Ameryka wzniosła generałowi Pułaskiemu monumentalny pomnik.

W pięknej monografii o Kazimierzu Pułaskim — świetny historyk prof. Konopczyński, podnosi jego znaczenie historyczne, jako „pierwszego powstańca, prekursora legionistów, wodza patriotycznej młodzieży, bojownika wolności naszej i cudzej, nade wszystko zaś—nauczyciela bohaterstwa".

H. F.

[1]) „Pułaski, generał kawalerii w Stanach Zjednoczonych Ameryki".

---

w twarz wrogów, karabin mocno siedział w jego garściach.

Cesarz spojrzał na chłopca, podjechał, wziął go za ucho:

— Boisz się, co?

— Tak jest, najjaśniejszy panie!

— Ale wytrwasz do końca? Nie stchórzysz? Nie przyniesiesz wstydu swemu cesarzowi?

— Wytrwam, najjaśniejszy panie! Do ostatniego tchu!

Wówczas cesarz wskazał żołnierza swej świcie:

— Patrzcie, panowie. Oto człowiek prawdziwie odważny.

Myślę, że odwaga tego chłopca bardziej może imponować, niż brawura kawalerów francuskich nakazująca uśmiechem witać krwawe żniwo śmierci.

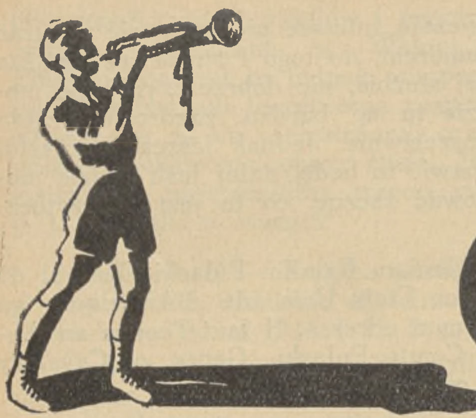
Kapitan zapalił papierosa, pomyślał chwilę i mówił dalej:

— Skoro już mowa o odwadze, pozwólcie panowie, że opowiem wam pewne zdarzenie, które odczułem głęboko i które niezatarcie wyryło się w mej pamięci.

— Prosimy! Słuchamy! — rozległy się głosy.

(D. c. n.)

H. Fr.



ORLĘTA

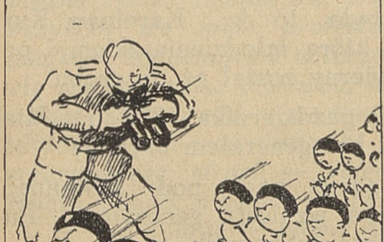
Jak zorganizowałem hufiec Orląt

1. Organizacja hufca orląt.

Jeżeli chodzi o pracę w zespołach orląt na terenie środowiska fabrycznego, jakim jest miasto Łódź, to będę miał sposobność przedstawić ją od momentu organizowania młodzieży w hufiec orląt.

Odpowiednie w tej mierze polecenie otrzymałem od swoich Władz Strzeleckich. Było to zadanie dość trudne, bowiem rok szkolny już się kończył, nie miałem kontaktu ze szkołą, a chodziło mi o zdobycie młodzieży opuszczającej szkołę powszechną. Licząc koniec roku szkolnego na dni poszedłem do kierowników sąsiednich szkół powszechnych, przedstawiłem sprawę o którą mi chodziło i poprosiłem, by ogłosili, że w dniu 3 czerwca 1935 r. w świetlicy Oddziału Z. S. „Monopol Spirytusowy", odbędzie się strzelanie z wiatrówek dla uczni i uczennic 7 klasy Szkoły Powszechnej. Na strzelanie zeszło się około 60 chłopców i dziewcząt. Podczas strzelania poleciłem protokułować wyniki, zaznaczając w protokułach adresy wszystkich uczestników, by mieć dane do zwołania młodzieży powtórnie, gdyby ustne ogłoszenie zawiodło. W ciągu tygodnia przeprowadzałem samo strzelanie, nie poruszając na razie tematu organizacyjnego. W następnym tygodniu zacząłem młodzież wprowadzać w ramy życia organizacyjnego przez formowanie zbiórki, sprawdzanie obecności, odśpiewanie hymnu państwowego, bowiem pieśni organizacyjnej

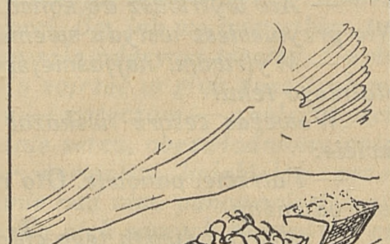
DEFILADA ORLĄT



Kawaleria.



„Wojsko" motorowe.



Pociąg pancerny.

Z. S. wszyscy nie znali. W wolnych chwilach, poza strzelaniem, zacząłem wtajemniczać zebraną młodzież w historię orląt lwowskich, życiorys Lisa-Kuli i t. p.

Tak powstał hufiec żeński i męski orląt przy Oddziale Związku Strzeleckiego „Monopol Spirytusowy" w Łodzi.

2. Praca hufcem.

Nie mając kadry pomocniczej, t. j. drużynowych, zmuszony byłem prowadzić pracę całym hufcem. Hufiec żeński przydzieliłem pod komendę instruktorki p. w. k. Z. S., hufiec męski objąłem osobiście. Przede wszystkim podzieliłem hufiec na dwie grupy wiekowe, co było konieczne, bowiem do hufca zaczęła się zgłaszać młodzież, która skończyła szkołę rok lub dwa lata temu, t. j. po lat 15 i 16 licząca. Do grupy młodszych zaliczyłem orlęta od lat 14 do 15, do grupy starszych orlęta powyżej lat 15.

Pracę hufca oparłem na początkowych sprawnościach żołnierskich, oraz wychowaniu organizacyjnym, przez naukę pieśni organizacyjnych, stosowanie form organizacyjnych, przestrzeganie dyscypliny, punktualności, raporty i t. p., co jednak przeprowadzić było bardzo trudno z zespołem liczącym przeszło 60 orląt i przy pomocy tylko jednego instruktora niewyszkolonego.

Wynikiem jednak takiej pracy, prowadzonej w ciągu trzech miesięcy było, że z masy niezorganizowanej młodzieży stworzyłem zwartą jednostkę organizacyjną, a młodzież na tyle związała się z hufcem, że samorzutnie przychodziła do świetlicy, pociągając za sobą do dodatkowej pracy mnie i instruktora, już często bez, a może nawet wbrew naszej woli. W czasie prowadzenia pracy całym hufcem, zorganizowałem 3-tygodniowy kurs wewnętrzny dla drużynowych orląt, przeszkalając kandydatów na drużynowych i ich zastępców.

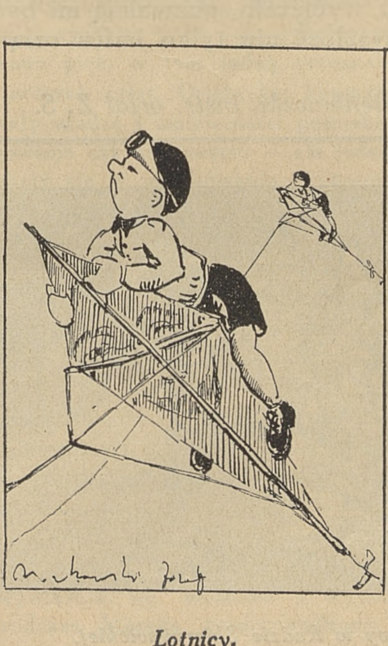
3. Praca drużynami.

Po przeprowadzeniu kursu, mając już drużynowych, podzieliłem hufiec na 4 drużyny i zacząłem prowadzić pracę w hufcu drużynami, wg. opracowanego uprzednio programu, opartego na „Instrukcji Orląt". Program podzieliłem na 2 kategorie, dla grupy młodszych na sprawność st. orlęcia i dla grupy starszych na stopień junaka. W programie uwzględniłem pory roku oraz warunki pracy oddziału. Dla zorientowania się o wynikach pracy w drużynie oraz nadania pewnej ważności zbiórkom, inspekcjonowałem zbiórki osobiście lub przez instruktora hufca. Drużynowy prowadził kontrolę obecności, oraz dziennik zajęć drużyny.

Zbiórki drużyny przeprowadzał drużynowy wg. następującego zmiennego zresztą planu:

1) zbiórka, raport, oddanie czci Symbolom Państwa i pamięci Marszałka Piłsudskiego, 2) pieśń organizacyjna, 3) zajęcia (więc musztra, gry świetlicowe, ruchowe, wych. obywatelskie, organizacyjne i t. p.), 4) zbiórka, pieśń organizacyjna i ewentualnie modlitwa oraz pożegnanie.

Prócz zbiórek drużyn, które odbywały się raz w tygodniu, odbywały się zbiórki grup — także raz w tygodniu, oraz zbiórki hufca 3 razy w miesiącu. Zależnie od miejsca przeprowadzania zbiórki — zbiórki dzieliły się na zbiórki



Lotnicy.



Baloniarze.



Marynarka.

świetlicowe, przeprowadzane w świetlicy i zbiórki terenowe, przeprowadzane na wolnym powietrzu.

4. Zbiórki hufca.

Zbiórki hufca przeprowadzałem osobiście, przy pomocy instruktora hufca, wg następującego planu:

1) zbiórka, raport drużynami, powitanie, oddanie czci pamięci Marszałka Piłsudskiego, pieśń organizacyjna, 2) odczytanie rozkazu hufca (rozkaz hufca wyznaczał: służbę insp. hufca, służbowych drużynowych, drużynę służbową na łączników i porządkowych, niespodziewane zbiórki, marsze, wycieczki, uroczystości i t. p.), 3) zajęcia hufca: musztra, gry polowe, gry ruchowe, śpiewy i t. p., 4) zbiórka, pieśń organizacyjna i pożegnanie.

5. Organizacja zajęć oraz zespołów.

Poza zbiórkami obowiązkowymi organizowałem w jesieni i w zimie raz na miesiąc „wieczornicę orlęcą", w czasie wolnym gry towarzyskie orląt, czytanie pism dla młodzieży, żywą gazetkę — słowem zajęcia świetlicowe oraz majsterkowanie, oparte początkowo na wykonaniu gier świetlicowych i ubiorów do jasełek; z wiosną — gry polowe w parku, bowiem lasu w pobliżu nie ma, oraz wycieczki do miejscowości lesistych, odległych od 10 do 15 klm. W hufcu powstały z czasem orlęce zespoły: strzelecki, amatorski, taneczny, muzyczny, oraz samorząd świetlicowy. Zespoły amatorski, taneczny i muzyczny miały między innymi za zadanie urozmaicanie wieczornic orlęcych, uroczystości państwowych i strzeleckich oraz urządzanie występów i popisów dla młodzieży niezrzeszonej, jak np. zorganizowanie jasełek oraz „choinki" dla biednych dzieci i orląt.

Poza życiem wewnętrznym hufiec występuje na zewnątrz, biorąc udział we wszystkich uroczystościach strzeleckich, państwowych, oraz w święcie P. W.

6. Wyniki pracy.

Zorganizowana i postawiona w ten sposób praca dała w pierwszym roku istnienia hufca zadawalające wyniki. Przez pracę drużynami zdołałem przygotować orlęta na stopień starszego orlęcia i na stopień junaka, co daje mi możność zorganizowania z początkiem roku wyszkoleniowego hufca junaków. Orlęta zdobyły odznaki strzeleckie w ilości 42. Poza tym praca drużynami wyrobiła współzawodnictwo drużyn, a jednocześnie koleżeństwo wśród orląt, poczucie obowiązkowości i punktualności. Przez podział i pracę grup wiekowych, ułatwiłem sobie przerobienie programu, oraz wyrobiłem ambicję grupy starszych chłopców do intensywnej pracy jako przyszłych junaków. Praca grup wiekowych była dla mnie ponadto sprawdzianem pracy i sprawności drużyn.

Zbiórki hufca dawały orlętom poczucie siły zbiorowej i poczucie solidarności organizacyjnej, utrwalały dyscyplinę i wykazywały sprawność hufca.

Stosowany przeze mnie system wychowawczy, oparty na instrukcji, i uzyskanych wiadomościach na kursie instruktorów orląt w roku ubiegłym, oraz posiadanej praktyce z pracy z młodzieżą — z jednej strony, wprowadzanie w czyn zapowiedzianych (a czyn taki bardzo porywa młodzież) — z drugiej strony stosowany system przymusu moralnego, ujęcie młodzieży w karne szeregi, praktykowanie i współdziałanie orląt w wychowaniu — w czym dużą rolę grały niewinne zabawy tradycji organizacyjnej i gry polowe oraz wycieczki, pozwalają mi być spokojnym o przyszłość nie tylko hufca orląt, ale i oddziału.

W. Bieńkowski, instr. orląt Z. S.

Z PRAC NAD NOWĄ „INSTRUKCJĄ ORLĄT"

Prace nad nową instrukcją orląt dobiegają końca. Przed paru dniami odbyła się pod kierownictwem szefa Oddz. W. Ob. Kmdy Gł. d-ra Korpały konferencja, która przedyskutowała szereg aktualnych z instrukcją związanych problemów. Nowość instrukcji polegać ma m. in. na dostosowaniu do nowego statutu Z. S., na uzgodnieniu programu wychowawczo - wyszkoleniowego z obowiązującymi programami szkolnymi, oraz ustaleniu zasad współpracy z rodzicami i ze szkołą.



Obiad obozowy w Rudzie Skierniewickiej.

ORLĘTA Z.S. w RUDZIE SKIERNIEWICKIEJ

Zarząd i Kmda Okręgu Z. S. Łódź zorganizowała w Rudzie Skierniewickiej nad rzeką Rawką obóz orląt męskich z terenu Okręgu IV Z. S.

Celem obozu było: przerobić z orlętami materiał programowy zawarty w „Instrukcji orląt", a który z różnych przyczyn nie mógł być wykonany w poszczególnych oddziałach — oraz umożliwić orlętom zdobycie sprawności I i II stopnia. Orlęta przebywające na obozie miały możność związać się uczuciowo z organizacją Z. S., wszczepić i pielęgnować w sobie ducha dyscypliny, posłuszeństwa i obowiązkowości, a jednocześnie rozwijać zaradność życiową, sprawność fizyczną i zamiłowanie do służby wojskowej przez wdrażanie cnót obywatelskich i żołnierskich. Należy podkreślić, że orlęta przez cały czas swego pobytu pracowały z wielkim zapałem i zadowoleniem. Takie właśnie ustosunkowanie się młodych chłopców do pracy obozowej umożliwiło kadrze wychowawczej zrealizowanie zakreślonego programu pracy. Praca wychowawczo-szkoleniowa była prowadzona w kompaniach podzielonych na trzy hufce. Kompanii takich zorganizowano pięć, w tym jedną przeznaczoną wyłącznie dla starszych orląt. Orlęta tej kompanii nie tylko zdobywały wiedzę i umiejętności potrzebne przyszłemu drużynowemu czy hufcowemu — ale jednocześnie same zaprawiały się w instruowaniu programowych zajęć.



Kuchnia obozowa „urzęduje".

Program zajęć był dość obszerny a jednocześnie bardzo urozmaicony. Prowadzono na obozie wychowanie fizyczne w skład którego wchodziły ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, ćwiczenia lekkoatletyczne, gry ruchowe i zabawy dowolne na boiskach. Z wielkim zajęciem uprawiali chłopcy systematyczną naukę pływania. Z radością również maszerowały poszczególne hufce na strzelnicę, aby tam ćwiczyć swe oko w strzelaniu z wiatrówki czy floweru. Dobre ich chęci i rezultaty pracy zostały nagrodzone w ostatnim dniu trwania obozu.

Orlęta potrafiły wykazać, że nie tylko czynią dobre postępy w wych. fiz. i strzelectwie, ale również wywiązują się wzorowo z wyszkolenia żołnierskiego podczas którego przeprowadzono musztrę, gry polowe, sygnalizację i ćwiczenia z O. P. L. Gaz. Na zakończenie tego działu wyszkolenia zorganizowano kilka gier polowych połączonych z obroną przeciwgazową. I te ćwiczenia wypadły nadzwyczaj efektownie, ponieważ wszyscy chłopcy wykonywali je z wielkim zapałem i sprawnością, chcąc w ten sposób wykazać przełożonym i miejscowemu społeczeństwu, że potrafią być godnymi naśladowcami orląt lwowskich, od których swą nazwę wywodzą. Bardzo miło spędzali orlacy czas na zajęciach wychowania obywatelskiego, gdyż w tych godzinach mieli możność swobodnie wypowiedzieć się na różne zajmujące tematy, jak również wyrazić swój nastrój w pieśni. Wieczorem zaś przy rozpalonym stosie drzewa urządzano ogniska, na których nasza młodzież popisywała się inscenizacjami, monologami, grą na instrumentach muzycznych, chórem i t. p. Wspólna praca na obozie zespoliła wszystkich uczestników. Nie było już orląt z tego czy innego powiatu — była jedna tylko wielka rodzina orlacka składająca się z 350 chłopców. Nic też dziwnego, że gdy nadszedł czas rozstania niejednemu z nich pokazała się łza w oku, gdyż było im przecież tak tutaj dobrze i wesoło — a oto teraz zmuszeni są rozstać się i zerwać więzy, które ich tak silnie złączyły.



Orlęta czytają gazetkę obozową.

Większość jednak przyrzekała sobie, że w roku przyszłym bezwzględnie wróci do obozu w Rudzie Skierniewickiej.



Mycie menażek.

MODELARSTWO LOTNICZE

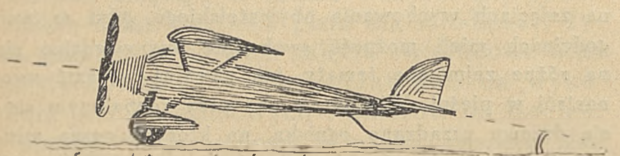
Nadeszła jesień. Powoli zamierać poczyna życie na polach i w lasach, a za to skupia się ono w chatach i w świetlicach, szczególniej podczas długich i ciemnych wieczorów jesiennych.

Wszystkie oddziały strzeleckie zaczynają organizować intensywniejszą pracę wyszkoleniową. Obejmuje ona również drużyny Orląt. Wśród wielu prac, obowiązujących Orlęta, winno się znaleźć modelarstwo lotnicze.

Nie tylko wypełni ono miłym majsterkowaniem długie wieczory jesienne i zimowe, przy którym czas szybko umyka, lecz ponadto stanie się źródłem głębokich przeżyć i wzruszeń, gdy po dokładnej i starannej pracy, nakręcone śmigło samolotu poderwie wykonany modelik w powietrze i poniesie go nieraz dużym łukiem nad ziemią.

Dla Was więc Orlęta poświęcamy ten artykuł.

Rys. 1.



Samolot na ziemi ⊳ kąt natarcia.

O zasadach lotu mówiliśmy już w artykułach o latawcu, umieszczonych w b. r. w N-rach 16 i 17 „Strzelca".

Latawiec pod wielu względami kształtem swym przypominał samolot, stąd te same czynniki, które powodowały wznoszenie się latawca, działać będą również przy samolocie.

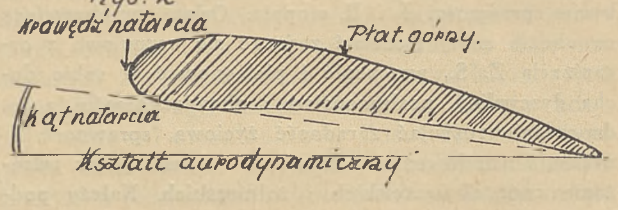
Obecnie więc, aby nie powtarzać i uzasadniać opisanych już zjawisk, krótko omówimy dlaczego ciężki metalowy samolot może na podobieństwo ptaka unosić się w powietrzu.

Obserwując samolot (rys. 1) za ziemi, zauważymy, że kadłub jego i skrzydła nachylone są pod kątem do ziemi. Kąt ten nazwano kątem natarcia. Jest on nieodzownym warunkiem, aby samolot mógł się wznieść ku górze.

Pozatem przyczynia się do tego także specjalny kształt, jaki posiada samolot. Kadłub jego podobny jest do wrzeciona, odwróconego grubszą częścią ku przodowi. Skrzydła w przekroju mają podobny kształt. Taki kształt nazywa się aerodynamiczny. Dzięki niemu samolot unika zbytniego oporu podczas lotu i łatwiej może się wznieść ku górze.

Na rysunku 2 widzimy przekrój skrzydła samolotu i analogiczne krawędzie jak w latawcu.

Rys. 2



cu. Istnieje więc krawędź natarcia i krawędź dopływu. Między krawędziami jest rozpięte płótno, które tworzy płaty nośne samolotu. Skrzydła samolotu są wewnątrz puste, stąd mamy płat górny i dolny.

Rys. 3.

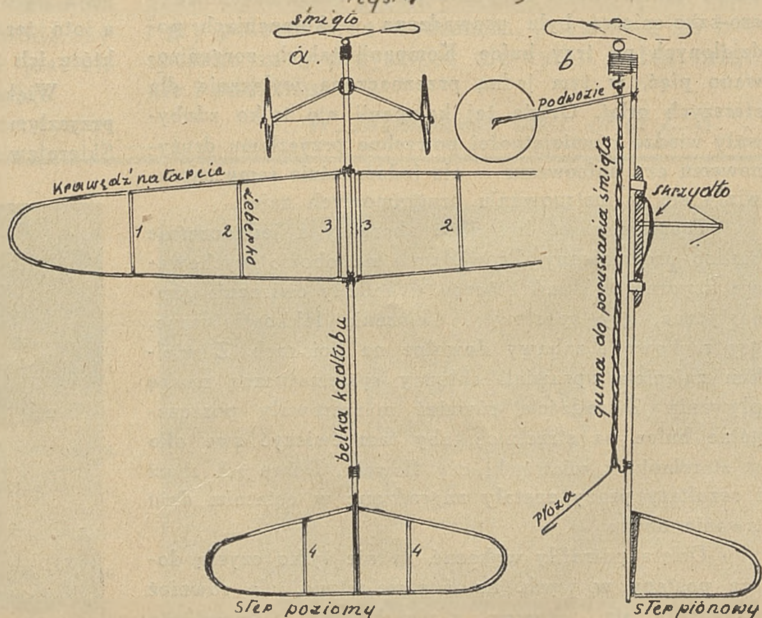


Struga powietrza rozdarta kształtem skrzydła samolotu.

Rysunek 3 ułatwi nam zrozumieć, dlaczego aerodynamiczne kształty samolotu pomagają do wznoszenia się samolotu. Struga powietrza uderza o krawędź natarcia i rozdziera się

Model latający I 9KB.

Rys. 4



(cyfry przy żeberkach w następnym artykule będą objaśnione)

na dwie części. Podobnie działo się również przy latawcu.

Jedna część powietrza płynie nad płatem górnym, a że ten jest ustawiony pod kątem natarcia, więc powietrze odrywa się od płatu, tworząc próżnię, która wsysa samolot ku górze. Druga część strugi stłacza się pod płatem dolnym i podtrzymuje samolot.

Wiemy również, że aby powstała struga powietrza, powodująca wznoszenie samolotu, musi coś spowodować ruch powietrza (wiatr).

Przy latawcu pomagaliśmy sobie biegiem, trzymając latawiec na sznurku.

Przy samolocie czynność tę spełnia śmigło. Uniezależnia więc ono samolot od ruchu powietrza i pociąga samolot ku przodowi.

Omówiliśmy krótko zjawisko lotu, skolei możemy rzopatrzeć z czego składa się samolot. Posłuży nam do tego nasz model.

Zasadniczą częścią jest belka kadłubowa. Na niej od przodu znajduje się śmigło, z przeciwnej zaś strony ster. Na wierzchu belki przymocowane są skrzydła, od spodu znajduje się podwozie samolotu. Załączony rysunek przedstawia najłatwiejszy i najprostszy model latający, skonstruowany przez konstr. Błaszczyńskiego, jako Model I 9KB.

Rys. 4a jest to model, widziany z góry, rys. 4b to model, widziany z boku.

c. d. n. *R. M.*

NOWE KSIĄŻKI

WYDAWNICTWO „MATHESIS POLSKA".

Dziedzina wiedzy ludzkiej w dzisiejszych czasach jest tak rozległa, że nawet najpojemniejszy umysł jednostki ludzkiej nie jest w stanie ogarnąć wszystkch jej rozgałęzień..

Możemy posiadać pewne wiadomości w specjalnych dla każdego dziedzinach, natomiast inne gałęzie znamy tylko po dyletancku lub są dla nas zupełnie obce. Otóż wydawnictwo „Mathesis Polska" zajęło się udostępnieniem tajników wiedzy ludzkiej szerszemu ogółowi, tworząc bibliotekę popularno - naukową, z której w bardzo przystępny sposób czytelnik zapoznaje się z całym szeregiem zagadnień dotyczących współczesnego stanu nauki i techniki.

Oto podajemy parę książek tego wydawnictwa.

Otto W. Gail. FIZYKA NA WESOŁO. *Przełożył dr. A. Łastowiecki. Warszawa 1936 r.*

W książce tej autor w sposób niezwykle interesujący i pełen humoru opowiada o wielu zadziwiających prawach fizyki, których często nawet nie spostrzegamy; tłomaczy te prawa, posiłkując się licznymi barwnymi rysunkami, w które książka jest zaopatrzona.

E. N. da C. Andrade. MASZYNY. *Przełożył z angielskiego inż. M. Kozłowski. Warszawa 1936.*

Autor podaje tu przegląd najważniejszych typów maszyn, zapomocą których człowiek zamienia ciepło spalonego paliwa w pracę, oraz wykazuje jak proste są zasady naukowe, stanowiące podstawę działania tych mechanizmów.

Książka jest pisana w sposób prosty i jasny i nie wymaga żadnego specjalnego przygotowania czytelnika.

T. Thorne Baker. KRÓLESTWO APARATU FOTOGRAFICZNEGO. *Przełożyli dr. K. i Mgr. W. Narkiewicz-Jodko. Warszawa 1936 r.*

Znajdujemy w tej książce przyjemne i łatwe w czytaniu zestawienie ważniejszych etapów stuletniego rozwoju fotografii i jej stanu dzisiejszego oraz popularny wykład o rozległym zastosowaniu współczesnej fotografii w technice, lotnictwie, medycynie, telewizji, przemyśle, dziennikarstwie, kryminalistyce i t. d.

STRZELECTWO SPORTOWE

STRZELECTWO A ORLĘTA

Jedną ze szczególnych trosk pracy wychowawczej naszej organizacji jest troska o wychowanie młodzieży, która czy to po ukończeniu szkoły powszechnej wchodzi dopiero w życie społeczno-organizacyjne, czy to, nie mogąc znaleźć się z różnych przyczyn na ławie szkolnej, błąka się bez należytej opieki i kierunku. Stąd powstała znana dziś ogólnie i rozwijająca się niezwykle pomyślnie, mimo przeróżnych trudności praca Związku Strzeleckiego nad skupieniem młodzieży w wieku do lat 16 w hufcach i drużynach Orląt.

Dla przysposobienia tej młodzieży do życia społecznego i organizacyjnego wypracowane zostały odpowiednie metody i programy ujęte ogólnie w Instrukcji Orląt.

W ramach programu sprawności, jakie nabyć winien młody chłopiec w szeregach orlęcych, nie pominięte zostało również i strzelectwo sportowe.

Nie wchodząc w to, z jakich założeń wychodzili twórcy Instrukcji Orląt, układając program sprawności strzeleckiej w słusznym i ciekawym stopniowaniu: proca — łuk — wiatrówka — karabinek, stwierdzić wypada, że zagadnienie udziału Orląt w sporcie strzeleckim częstokroć nie jest należycie doceniane i napotyka w terenie na szereg trudności.

Piszący te słowa miał sposobność zetknąć się niejednokrotnie z twierdzeniem, że na strzelectwo sportowe jest jeszcze dosyć czasu po 16 roku życia, gdy chłopiec bardziej dojrzeje fizycznie i znajdzie się normalnie w szeregach junaków p. w. szkoły młodszych.

Wysuwane też były bardziej rzekomo ważkie argumenty, że przecież Orlętom karabina do ręki dać nie można, o karabinek sportowy jest wogóle trudno, pozostaje więc w rezultacie wiatrówka, o którą też jest trudno i która ma wątpliwe wartości w dziele wstępnego przygotowania chłopca do umiejętności strzeleckich.

Oczywiście, że tego rodzaju argumenty, sprzeczne zresztą z programem sprawności Instrukcji Orląt, są najzupełniej błędne i na szczęście przechodzą już naogół do archiwum pomylonych pojęć. W praktyce sprawności strzeleckie są prowadzone, Orlęta strzelają i co najważniejsze — rwą się do broni palnej, do karabina pod wszelką jego postacią, czy to będzie karabin wojskowy, karabinek sportowy bocznego zapłonu, czy owa dyskwalifikowana przez wielu wiatrówka.

Ten poryw do strzelania, ta chęć „dorwania się" do broni, do ujęcia jej w rękę i oddania strzału decyduje o tym, że trzeba dać chłopcu zaspokojenie jego pragnień, czyli uczyć go strzelać w sposobie i środkami najbardziej dostępnymi.

Zjawisko „chęci strzeleckich" — że się tak wyrazimy — jest powszechne u chłopców wszystkich narodów kuli ziemskiej. Wypływa ono z dziedzictwa prawieków, z owej odległej chwili dziejowego rozwoju praczłowieka, gdy zastosował on w walce o swoje istnienie pierwsze dostępne jego pomysłowości pociski i pierwszą broń miotającą.

Stąd też widzimy, jak często i jak chętnie mali chłopcy w swych zabawach używają różnego rodzaju broni miotającej. Przeróżne proce, katapulty, łuki, ciskawki, pukawki własnego pomysłu i wyrobu stanowiły i stanowią od wieków przedmiot szczególnego zainteresowania i wzruszeń nieskończonego łańcucha pokoleń mężczyzn w ich latach dziecięcych. Obserwując wśród chłopców ich broń i posługiwanie się nią dojść można do niepozbawionego słuszności wniosku, że stopień zainteresowania się tą bronią jest niejako zadatkiem przyszłych uzdolnień strzeleckich.

Bardzo ciekawe spostrzeżenie wysnuł jeden z oficerów naszego wojska na podstawie prób sprawności wcielonych do wojska poborowych w rzucie granatem.

Otóż stwierdził on, że najlepiej rzucali granatem ci z młodych żołnierzy, którzy według własnych zeznań uprawiali ze szczególnym zamiłowaniem rzucanie kamieniami. Z dalszej obserwacji tego oficera wynikło, że w razultacie ci żołnierze prawie wszyscy bez wyjątku najszybciej opanowali karabin i należeli przez cały czas służby do najlepszych strzelców w batalionie.

Wynikałoby więc z doświadczenia tego oficera, że istotnie zadatki przyszłych strzelec-

kich wartości chłopca przejawiają się właśnie w jego upodobaniach w broni miotającej w każdej jej postaci.

Rzecz oczywista, że ambicje chłopaka strzelającego z łuku, rzucającego kamień z procy lub tak zwanej „ciskawki" zmierzają ku ostatecznemu celowi: strzelać z prawdziwego karabina. Wychowanie w szeregach Orląt musi więc zaspokoić te ambicje, jak to zaznaczyliśmy wyżej.

Gdy jednak dać mu nie możemy karabina czy też karabinka sportowego, dajmy mu bez obawy wiatrówkę, nie kłopocząc się tym, że wyższe pojęcia strzeleckie podają w wątpliwość jej wartości dla wyszkolenia strzeleckiego. Osiągniemy przez to cel dwojaki: damy chłopcu możność strzelania z broni zbliżonej wyglądem (ewentualnie i konstrukcją — w nowych wiatrówkach) do prawdziwego karabina i — mimo wszystkie wady wiatrówki — nauczymy go sporej ilości podstawowych umiejętności strzeleckich, z których najgłówniejsze będą: składanie się, celowanie i nawet — co jest niezmiernie ważnym elementem należytego oddania strzału — prawidłowe oddychanie (wdech i wydech).

Te wartości zrównoważą w zupełności a nawet z dużym naddatkiem wszystkie niedomagania wiatrówki, zwłaszcza starego typu (łamanej).

Ponadto osiągniemy wiele innych jeszcze korzyści, wśród których rozbudzenie ambicji dobrego strzelca ma niebylejakie znaczenie.

Taniość amunicji, zezwalająca na częstsze strzelanie, większe warunki bezpieczeństwa ze względu na bardzo ograniczoną siłę przebijającą pocisku w porównaniu z krótkim nabojem karabinka sportowego (short), a co za tym idzie łatwość w doborze miejsca na strzelanie — są również dodatnimi stronami strzelań wiatrówkowych, co w naszych warunkach jest nie mniej ważne.

Sam program strzelań nie nastręcza również specjalnych trudności nawet i zimą, a może wprowadzenie strzelań rozrywkowych, odpowiadających zainteresowaniom chłopców, jeszcze bardziej przemawiają na korzyść wiatrówki.

Pamiętać jednak należy, że wiatrówka jest bronią, która może przez nieostrożne obchodzenie się spowodować nieszczęśliwy wypadek, tak samo jak karabinek czy karabin. Strzelania więc muszą się odbywać zawsze pod nadzorem i kierunkiem odpowiedniego przełożonego lub instruktora. Nie wolno z wiatrówki składać się i celować do kolegów lub trzymać wylot lufy w nieprzepisanym położeniu i kierunku (zawsze w stronę tarczy lub w górę). Nie wolno broni brać, poruszać i przenosić bez sprawdzenia czy jest rozładowana. W razie zacięcia się wiatrówki łamanej w czasie strzelania nie należy próbować złamać ją przez siłę samemu, lecz zwrócić się do drużynowego lub instruktora.

Wreszcie — należy pielęgnować wiatrówkę starannie, pamiętać, że każda broń musi być utrzymywana zawsze w największym porządku i czystości, gdyż to pozwala jedynie na zachowanie jej w należytej sprawności do strzału i znacznie zwiększa czas jej służby.

S. A.

Zawody korespondencyjne

W korespondencyjnych zawodach klubów małokalibrowych Polski, Belgii, Holandii, Rumunii, Niemiec Klub Sportowy Kadra Rembertów uzyskał 1956 pkt. na 2000 możliwych. Drugie miejsce uzyskał Klub Strzelecko - Łuczniczy Z. S. Warszawa Południe, pkt. 1912, trzecie WKS Legia pkt. 1918. Zawody te odbywają się obecnie w tym roku po raz czwarty. Dalszy ciąg zawodów w następnych latach aż do Olimpiady. W tym roku zwycięstwo Polski jest murowane.

Dalsze wyniki zawodów podamy w następnych numerach.



Nagrody Narodowych Zawodów Strzeleckich w Wilnie.

DZIAŁ ROLNICZY

CZYSTOŚĆ I ZAPOBIEGLIWOŚĆ SĄ TEŻ ŹRÓDŁAMI DOCHODU.

(Dokończenie).

Dojenie krów jest bardzo ważną czynnością, przy której dojarka czy dojarz muszą zachować czystość ubrania i rąk. Przed dojeniem trzeba wymyć wymię krowy letnią wodą, a następnie wytrzeć do sucha czystą, świeżą ścierką.

Parę pierwszych strzyków zdoić trzeba osobno, bo mleko to posiada wiele bakterji a ubogie jest w tłuszcz. Doić należy w regularnych odstępach czasu, nie zadając krowom żadnej paszy — bo wtedy można udój przeprowadzić spokojnie i nie zachodzi obawa, aby bakterje z zanieczyszczonego powietrza przy zadawaniu paszy dostawały się do mleka.

Dlatego też doić krowy trzeba na świeżym powietrzu, wolnym od kurzu. Doić oczywiście do ostatniej kropelki, boć to przecie sama śmietanka, te ostatnie krople.

Wszelkie naczynia i cedzidła używane do dojenia i przechowywania oraz transportu mleka muszą być również czyste. Nie żałować przy ich myciu ani wapna ani sody.

Mleko po udoju zawsze cedzimy. Do cedzenia mleka używamy sit, których rozmaitego rodzaju gatunki spotykamy w handlu. Mają one tę własność, że bardzo szybko się niszczą, nawet już po krótkim użyciu. Najlepszym jest sito „Hlaks" — zawiera ono oprócz siatki drucianej watę, dzięki której mleko zostaje pozbawione nawet najdrobniejszych zanieczyszczeń. Drobniejsze gospodarstwa sita tego ze względu na wysoką cenę nie nabędą i w dalszym ciągu cedzenie mleka przeprowadzać będą przez ścierki.

Sposób ten nie jest zasadniczo zły, pod warunkiem idealnej czystości ścierki.

Jak to osiągnąć?

Ścierkę do cedzenia należy po każdorazowym użyciu oczywiście przed pierwszym też, wypłókać, następnie wyparzyć i przepłókać w wodzie wapiennej. Są to niezbędne czynności, umożliwiające otrzymanie mleka czystego, a nie zanieczyszczonego przez cedzenie przez brudną ścierkę.

Mleko zlewać najlepiej do metalowych skopków, które łatwiej utrzymać w czystości.

Wogóle powinniśmy zawsze pamiętać o tym, że przy zetknięciu się z mlekiem jesteśmy obowiązani zachować wzorową czystość siebie, odzieży, krów i naczyń oraz powietrza.

Jak postępować dalej z mlekiem udojonym i przecedzonym?

Mleko udojone zazwyczaj jest ciepłe, temperatura ta sprzyja rozwojowi różnych, a najczęściej szkodliwych bakterji. Należy zatem mleko po udojeniu zaraz schłodzić do możliwie jaknajniższej temperatury, to znaczy poniżej 10 stopni C.

Jak chłodzić mleko — a no są specjalne chłodniki, ale dosyć drogie. A zatem w mniejszych gospodarstwach chłodzenie mleka będzie przeprowadzać się bardzo prostym sposobem — do cebra z wodą jaknajzimniejszą wstawia się konwię i przez sito wlewa się do niej mleko, mieszając czystym mieszadłem, aby uzyskać równomierne schłodzenie. Dobrze do cebra z wodą dodać lodu, lub w jego braku należy wodę zmieniać dosyć często. Czynność tę wykonujemy koło studni, w chłodnym, czystym powietrzu, dbając o to, by mleko nie znajdowało się w bliskości przedmiotów, wydzielającą ostrą woń.

Mleko bowiem — zwłaszcza ciepłe, ma tę właściwość, że wchłania w siebie bardzo szybko wszelkie zapachy ze swego otoczenia.

Skoro tyle szczegółów poruszam odnośnie takiej codziennej czynności jak udój, cedzenie i przelewanie mleka, to na zakończenie muszę zwrócić uwagę na pewne szczegóły odnoszące się do transportu mleka z gospodarstw do mleczarń. Narzekania są niejednokrotne na to, że mleczarnie dają mało za tłuszcz z mleka, że źle jakoś obliczają. Wina tutaj gospodyni — gdyż konwie wypełnione muszą być szczelnie mlekiem, w przeciwnym wypadku wolna przestrzeń w konwi umożliwia łączenie się cząsteczek tłuszczu w czasie uderzania mleka o ściany konwi podczas transportu. Następuje zmaślenie — i te połączone cząsteczki tłuszczu, to masło osiada na sicie przy powtórnym cedzeniu mleka w mleczarni.

Strata oczywista — a zatem widzimy, że nad drobiazgiem, nad cząstką naszych czynności gospodarskich należy się zastanowić, gdyż niejednokrotnie dobrze obmyślona, a następnie dobrze wykonana czynność gospodarska może nam zaoszczędzić strat.

Oby ich było jak najmniej w naszym gospodarstwie. Czas i praca włożona w gospodarkę winna dać odpowiednie zyski.

Każdy wysiłek ludzki musi być celowy.

Przez wzorowe obejście się z mlekiem nie tylko zyskujemy większą zapłatę, ale dajemy jako rolnicy — producenci lepsze mleko, a stąd lepsze z niego przeroby. Ambicją naszą powinna być zawsze jakość produktu. A to osiągnąć można dbałością w pracy. *J. J.*

PRZYSŁOWIA.

Gnój to wielki dobrodziej,
Bez niego rola nie rodzi;
A gdzie pełno w oborze,
Tam pełno i w komorze.

ORLĘTA NA WSI

Artykuł ten drukujemy jako dyskusyjny (Red.)

Wiek „Orląt" odpowiada mniej więcej dzieciom ostatnich klas szkoły powszechnej, a najdalej dwa lata po jej ukończeniu.

Na tym poziomie nie są przewidziane żadne programy rolnicze — i słusznie".

Niejeden spytałby się dlaczego? Przecież na wsi najbardziej odpowiadającym programem zajęć dla młodzieży jest właśnie rolnictwo.

Tak! Jednak dziecko na wsi nie może być skazane na to, że od kolebki aż do grobu nie będzie się niczym innym zajmowało jak tylko rolnictwem.

Przyglądając się życiu dziatwy wiejskiej można zauważyć, że dzieci są tak samo jak i dzieci z miast chętne do zabawy, aby wyżyć się w radości życia młodzieńczego. Okres ten dziatwa wiejska ma przedwcześnie urwany. Konieczność twardych warunków życia i bytu zmusza rodziców do użycia dziecka do licznych posług oraz prac przy gospodarstwie.



Zajęcia orląt wiejskich winne być zatem tego rodzaju, aby przedłużyły to urywające się dzieciństwo.

Czy młodzież wiejska ma być poszkodowana w porównaniu z młodzieżą miejską?

Opierając się o tło wsi, zajęcia zawodowe rodziców oraz o charakter pracy samej dziatwy powołanej do posług w gospodarstwie należy wpleść do programu orląt wiejskich zajęcia, umożliwiające pełne, radosne wyżycie się dziatwy wiejskiej, która przez to osiągnie większe wyrobienie i stanie się bardziej uspołecznionym elementem, który będzie umożliwiał z kolei osiągnięcie lepszych wyników pracy w oddziałach Z. S. zasilonych czasem z „Orląt".

Radosna młodość, pełna uroku jest rzeźbiarką duszy i serca dziecka.

Wychowanie społeczne młodzieży musi iść w parze z wymaganiami samej młodzieży — wykorzystując jej zapał i energię umiejętnie nią należy kierować do osiągnięcia celu wychowawczego, a mianowicie —

wyzwolić, prowadzić do autonomii, rozwijać i doskonalić.

Szczupłe ramy artykułu uniemożliwiają nakreślenie programu dla orląt wiejskich. Jednak może tutaj rzucone myśli przyczynią się do zwrócenia uwagi na konieczność analizy środowiska wiejskiego, charakteru młodzieży wiejskiej, zwłaszcza dziatwy, jej zajęć i na podstawie tych obserwacyj i studiów uda się ułożyć chociażby wytyczne programowe dla „Orląt na wsi".

Inż. J.



Gry i zabawy orląt na wolnym powietrzu.



JAK SIĘ ZAOPATRZYĆ W SÓL BYDLĘCĄ.

Sól bydlęcą w bryłach sprzedają wyłącznie Hurtownie Soli i jedynie na zaświadczenie Zarządu Gminnego, stwierdzające ile sztuk jakiego inwentarza rolnik posiada. Zaświadczenie takie wydawane jest tylko raz na rok, na okres od 1 stycznia do 31 grudnia każdego roku i upoważnia każdego rolnika do kupna:

7 kilogramów soli w bryłach dla jednej krowy,
7 kilogramów soli w bryłach dla jednego konia,
3 kilogramy soli w bryłach dla jednej owcy,
3 kilogramy soli w bryłach dla jednej kozy.

Zaświadczenie wydane jest dla każdego rolnika oddzielnie, ale jedno dla całego inwentarza tego rolnika. Chcąc rolnikom ulżyć, wiele gmin wydaje takie zaświadczenia darmo. Inne pobierają opłaty, które jednak nie mogą być wyższe, niż 30 groszy.

Sól kupować można nie odrazu, a w miarę potrzeby. Hurtownia Soli zatrzymuje zaświadczenie u siebie i odnotowuje na nim każdą ilość kupionej soli. Cena soli bydlęcej w bryłach została ustalona na groszy 6 i pół za jeden kilogram. Ponieważ, jak zaznaczyliśmy, soli tej można kupić tylko określoną ilość — należy uważać, żeby poszła w gospodarstwie do tego celu, do jakiego jest przeznaczona, na lizanki. Używanie soli bryłowej do solenia siana lub przygotowania kiszonek jest marnotrawstwem. Do tych celów doskonale nadaje się sól bydlęca mielona, która jest do kupienia w nieograniczonej ilości i po cenie tańszej, bo po 5 i pół grosza kilogram (bez opakowania).

Ponieważ branie zaświadczeń na sól bydlęcą w kruchach jest dla wsi odległych od gminy uciążliwe, sprzedaż zaś soli bydlęcej bryłowej musi podlegać tego rodzaju ograniczeniom, Polski Monopol Solny, chcąc iść na rękę rolnikom, w najbliższym czasie wprowadzi **brykiety solne**, które w zupełności zastąpią sól bryłową, a będą mogły być nabywane w nieograniczonej ilości i bez żadnych zaświadczeń. O wprowadzeniu brykietów rolnicy będą informowani przez swoją prasę.



GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

dnia 22.X 1937.

	zł.	zł.
Pszenica jednolita ozima	30.25 —	30.75
Pszenica jara czerwona szklista	31.50 —	32.00
Pszenica jara	29.75 —	30.25
Pszenica zbierana	29.50 —	30.00
Żyto I-szy stand.	23.75 —	24.40
Owies I-szy stand.	23.50 —	24.25
Owies II-gi stand.	22.50 —	23.75
Jęczmień browarny	22.25 —	26.25
Jęczmień I gat.	22.00 —	22.25
Jęczmień II gat.	21.50 —	21.75
Jęczmień III gat.	21.00 —	21.50
Groch polny	30.00 —	32.00
Groch „Victoria"	29,50 —	31.50
Łubin niebieski	14.00 —	14.50
Łubin żółty	15.00 —	16.00
Rzepik zimowy	57.00 —	58.00
Rzepik letni	56.00 —	58.00
Rzepak zimowy	61.00 —	62.00
Rzepak letni	59.00 —	60.00
Siemię lniane	47.50 —	48.50
Koniczyna czerwona surowa	100,00—	115.00
Koniczyna czerwona o czystości 97%	130.00—	140.00
Koniczyna biała surowa	175.00—	195.00
Koniczyna biała o czyst. 97%	205.00—	225.00
Mak niebieski	83.00—	85.00
Ziemniaki jadalne	3.75 —	4.25
Ziemniaki fabryczne	3.25 —	3.60



SUCHA ZAPRAWA NARCIARSKA.

Komisja wyszkoleniowa Polskiego Zw. Narciarskiego wydała broszurę p. t. „Sucha Zaprawa". Broszurka ta, która dołączona jest bezpłatnie do komunikatu PZN Nr. 1/37, zawiera bardzo cenne wskazówki i program zaprawy narciarskiej, w okresie przedbiegowym. Programy suchej zaprawy, składające się z dwu części, t. j. specjalnej 30 min. gimnastyki i właściwej zaprawy na trzy dni w tygodniu podzielone są na trzy grupy. Grupa I to: młodzież męska do lat 18, mężczyźni sprawniejsi początkujący od lat 19 — 30, oraz mężczyzn sprawnych do lat 40, zawodników juniorów — mężczyzn, zawodniczek seniorek — kobiet.

W grupie II mamy: mężczyzn mniej sprawnych początkujących od lat 19 — 40, sprawnych ponad lat 40, kobiety sprawniejsze początkujące od lat 18 — 30 oraz kobiety sprawniejsze do lat 40, zawodniczek juniorek. Grupa III — kobiety mniej sprawne początkujące od lat 19 do 40 i wprawnych ponad lat 40, młodzieży dorastającej żeńskiej do lat 18.

Ponieważ nas interesuje w tej chwili najbardziej program I, t. j. dla młodzieży męskiej do lat 18, mężczyzn sprawniejszych początkujących od lat 19—30 oraz mężczyzn sprawnych do lat 40, podajemy poniżej pierwszy program zaprawy suchej narciarskiej. **Następne programy będą się ukazywały w streszczeniu co tydzień.**

Tydzień 1.

Dzień 1:

a) Gimnastyka narciarska 30 min. program 1.

b) Bieg leśny lub na przełaj w terenie urozmaiconym, pagórkowatym, na przemian z chodem następująco:

100 m bieg — 300 m chód
200 m bieg — 400 m chód
100 m bieg — 200 m chód.

Bieg stosować wolny, a chód wykonywać wolnymi długimi krokami. W podejściu zawsze chód, w dół zawsze rozluźniony chód.

Dzień 2:

a) Gimnastyka narciarska 30 min. program 1.

b) Marsz tempem turystycznym 4 — 5 km., w tym bieg leśny lub na przełaj w terenie urozmaiconym, pagórkowatym, na przemian z chodem następująco:

100 m bieg — 300 m chód
200 m bieg — 400 m chód
300 m bieg — 300 m chód
100 m bieg — 200 m chód.

Bieg stosować wolny, chód długimi krokami. W podejściu pod górę stosować zawsze chód.

Dzień 3:

Wycieczka w góry lub do lasu na 3 — 4 godzin spokojnym marszem, z tego 30 min. marsz szybki, długimi krokami, lub wycieczka na rowerze do 30 klm.

PROGRAMY GIMNASTYKI NARCIARSKIEJ.

PROGRAM 1.

I.

1) a) **Marsz długimi krokami.** Przesadnie długie kroki. Daleki wymach nóg i stawianie stopy na piętę z przejściem na palce. Wymach ramion — długi, swobodny.

b) **Marsz z unoszeniem kolan do piersi i wspięciem na palce.** Unosząc wysoko kolana, wykonywać długi wolny krok, ramiona jak wyżej.

c) **Marsz na piętach.** Krótkie, szybkie kroki, tułów pochylony, ramiona ugięte w łokciach.

2) **Postawa zwarta, ramiona ugięte, wymachy naprzemianstronne ugiętych ramion z wyprostem i rzutem w tył.** Kolana uginać do lekkiego przysiadu w rytm wymachów. Ruch naśladujący pracę ramion z kijkami, stopy zwarte.

3) **Postawa zwarta, ramiona skurcz, wolne, stopniowo coraz wyższe wznoszenie się na palcach, z wolnym wyprostem ramion wzwyż, po czym powrót na stopy z skurczem ramion, kolana sztywno.**

4) **W rozkroku szybkie skłony w dół i rytmiczne pogłębianie.** Ramiona kark chwyć — przy skłonie w dół i pogłębianiu łokcie w przód.

5) **Postawa zwarta, ramiona bokiem skurcz, małymi krokami w miejscu, odstawiając stopy palcami na zewnątrz, przejść do wzajemnie odwrotnego położenia stóp.** W tej pozycji balans w kolanach z wyprostem i skurczem ramion. Pozycja naśladująca ułożenie nóg w czasie wykonywania zakosu.

6) **Postawa wjazdowa, podskoki w górę z podrywaniem kolan do piersi.** Palce w górę — lądować miękko, prostując nogi i przechodząc do przysiadu. Kolana zawsze zwarte.

II.

1) **Wykrok, wspięcie na palcach, wznos ramion w zwyż i uwypuklenie piersi z silnym wypchnięciem bioder w przód, następnie silny zamach i rzut ramion przodem w tył z równoczesnym skłonem w przód tułowia i ugięciem kolan.**

2) **Leżenie tyłem, skurcze i wyprosty nóg.** Ramiona wsparte dłońmi o ziemię.

3) **Podpór łukiem w górę i uginanie ramion.** W leżeniu przodem wsparcie na wyprostowanych ramionach, tułów w górę biodrami złamany, nogi w przód wsparte na palcach.

4) **Postawa zjazdowa. Wymachy nogi palcami w górę z kolejnym skurczem kolana do piersi i powrót do postawy.** Palce nogi w całym ruchu zawsze w górę.

5) **Postawa zjazdowa. W wychyleniu z silnym ba-**

lansem wypychanie kolan wprzód z rzutem, w dół i skurczem ramion. Pięści ścisnąć i w czasie balansu w dół rzutem ramion w dół wzmacniać uginanie kolan, tułów pochylać do linii równoległej z podudziem — pięt nie odrywać.

6) **Leżenie tyłem, nożyce — nakrywanie się nogami.** Ramiona wsparte dłońmi o ziemię, nożyce wykonywać tuż nad ziemią. Kolana proste — nakrywanie się nogami i powrót do leżenia wolno.

7) **Rozkrok stopy równolegle, ramiona bokiem skurcz. Zacinanie krawędziami zewnętrznymi stóp do pozycji nóg O z uginaniem kolan i wyprostem ramion w bok — potem do pozycji nóg X z skurczem ramion.** To samo jako płynne przejście z krawędzi zewnętrznych na wewnętrzne. Kolana uginać raz na zewnątrz, raz do wewnątrz.

8) **Bieg gimnastyczny przeplatany biegiem z wypadami ślizgowymi z odbicia.** Te ostatnie wykonywać przez odbicie się tylną nogą i wypad przednią z ślizgowym posunięciem się silnie osadzonej całej stopy. Przy tym przednie kolano silnie ugina się wprzód i ruch ten kończy się wysunięciem kolana przed palce stopy. Ruch ramion naprzemianstronny z wymachem i rzutem w tył — naśladuje pracę z kijkami.

9) **Postawa zwarta, ramiona dłońmi splecione łukiem w górę. Zacinanie krawędzi prawych z uginaniem i pochylaniem kolan i bioder w prawo, z równoczesnym skłonem tułowia i ramion w lewo.** Potem przeciwnie. Przy skłonie należy w biodrach silnie łamać tułów, wypychając biodro w kierunku przeciwnym do skłonu.

10) **Podpór przodem z uginaniem i wyprostem ramion, poderwaniem i klaśnięciem w dłonie, lub zwis na łacie i uginanie ramion, lub wspinanie się po linie.**

11) **Postawa zjazdowa. W wychyleniu balans w górę i w dół z skrętem tułowia, bioder i barków, np. w lewo, potem to samo w prawo i na zmianę jako ruch płynny.** W czasie balansu w górę lekko prostować kolana i odrywać pięty niezbyt wysoko — w balansie w dół silnie uginać kolana wypychając je w przód. Pięści lekko zacisnąć, ramiona ugięte zapoczątkowują ruch skręcający. Całość naśladuje ruch przy kristiani zwykłej, oporowej i śmigu. Tułów pochylać tylko do linii równoległej do podudzia.

12) **Postawa zwarta małymi krokami przejść do postawy płużnej — stopy płasko. Balans w górę i w dół z lekkim podrywaniem pięt w czasie ruchu w górę i silnym wypychaniem kolan i naciskiem na całe stopy w czasie ruchu w dół.** Tułów w czasie balansu w górę w wychyleniu prostuje się, w czasie balansu w dół łamie się po linii równoległej do podudzia. Kolana zawsze pochylają się po linii stóp.

13) **Postawa zwarta, ramiona ugięte. Podskoki w górę z podciąganiem kolana do piersi i obrotem do 180 stopni.** Lądować przez wyprost kolan i przejście do przysiadu z chwilą dotknięcia ziemi. Stopy i kolana zawsze zwarte.

14) **Przewrót na ziemi lub na skrzyni wzdłuż.**

III.

1) **Podskoki, wykroki wprzód, skośne i boczne.** Wykonywać przy rozluźnionych mięśniach — ramiona swobodnie.

2) Marsz swobodny.

Podczas zaprawy należy pamiętać, że trening dla zawodników ma być prowadzony jako ogólny, bez specjalizacji, a jedynie tylko dla nabrania kondycji fizycznej zawodników. Postępować przy tym wolno i systematycznie. Przy prowadzeniu biegów i marszobiegów wykluczyć zupełnie rywalizację i pilnować, aby biegi wykonane były zupełnie indywidualnie, zależnie od zawodnika. Należy do tego celu wytyczyć trasę odpowiedniej długości i wypuszczać na nią zawodników pojedyńczo, a nigdy grupowo. Pamiętać należy o niebezpieczeństwie, że przy specjalizowaniu w suchej zaprawie i robieniu jej bardzo intensywnie zawodnik dojdzie potem na śniegu za wcześnie do maksimum formy, nie we właściwym czasie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PIŁKA NOŻNA.

Sezon sportowy w innych dziedzinach sportu zasadniczo się skończył. Pokutuje jeszcze na boisku i będzie jeszcze dwa tygodnie pokutowała piłka nożna w grach o mistrzostwo Ligi. Spotkania niedzielne dały następujące wyniki: Cracovia — Ruch 4 : 2. Cracovia skończyła już swe gry. Jej groźny konkurent A. K. S. ma jeszcze dwie i ma także duże szanse na zostanie mistrzem. Musi jednak osiągnąć przynajmniej jedną wygraną i jedną nierozegraną a w tym wypadku strzelić sporo bramek.

Zawody Pogoni z Wisłą w Krakowie skończyły się zwycięstwem Pogoni 1 : 0. W Poznaniu Warta rozgromiła ŁKS 7 : 0.

MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE.

W finałowym spotkaniu o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie Czarni (Poznań) pokonali WKS Poznań 2 : 0.

MISTRZOSTWA PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO.

W b. tygodniu rozegrane zostanie w Warszawie mistrzostwo w pięcioboju nowoczesnym o tytuł mistrza Wojska. Pięciobój nowoczesny składa się ze strzelania pistoletowego do sylwetek na odległość 25 m., 4 serie po 5 strzałów, pływania stylem dowolnym na 300 m., szermierki na szpady do 1 pchnięcia, biegu na przełaj 4 klm. i jazdy konnej terenowej na dystansie 3.500 — 5.000 m. W zawodach tegorocznych startuje 48 oficerów przeważnie młodych podporuczników i poruczników.

PRZYJAZD JĘDRZEJOWSKIEJ.

W sobotę ub. tygodnia powróciła z Ameryki do kraju znana nasza tenisistka Jędrzejowska, która przez sześć miesięcy przebywała za oceanem. Powrót jej spowodowało pęknięcie kostki, któremu uległa podczas zarzucenia pociągu. Kuracja potrwa jeszcze 3 miesiące.

ZE SPORTU ZAGRANICZNEGO.

W zawodach międzynarodowych piłki nożnej Czechosłowacja pokonała Austrię 2 : 1. Spotkanie Praga—Wiedeń przyniosło Czechom ponowne zwycięstwo 1 : 0. Niemcy pokonały Norwegię 3 : 0. Anglia — Irlandię 5:1.

BOKSERZY FIŃSCY POKONANI W WARSZAWIE.

W Warszawie gościli pięściarze Finlandii, którzy zostali pokonani przez reprezentację naszej stolicy w stosunku 11:5. Finnowie nie byli dla nas żadną rewelacją, gdyż sport pięściarski nie ma w Finlandii dłuższych tradycyj i nie mają też tamtejsi przedstawiciele dobrego stylu nowoczesnej techniki pięściarskiej.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY W SZCZYPIORNIAKU.

Zespół polski szczypiorniaka wyjechał do Rumunii, gdzie rozegrał dwa spotkania. Pierwsze z nich rozegrano w Brasso, gdzie drużyna polska, pod nazwą Poznania, spotkała się z zespołem Brasso, osiągając wysokie zwycięstwo 8:2. W niedzielę drużyna zagrała jako reprezentacja Polski z Rumunią. Mecz ten prowadzony przez sędziego rumuńskiego bardzo stronniczo, zakończył się wynikiem 10 : 8 dla Rumunów.

Trzeba zaznaczyć, że Polska jeszcze na 10 minut przed końcem gry prowadziła 8 : 7. W tej sytuacji sędzia dyktuje mocno wątpliwy rzut karny i nie uznaje bramki strzelonej przez naszych. Te dwa orzeczenia decydują naturalnie o wyniku i przegranej. Widzów 4.000. Zawodom nadano oprawę wyjątkowo uroczystą. Z wyników możemy być zadowoleni. Wskazuje to, że w normalnych warunkach zawody te bylibyśmy wygrali.

BOKS.

Sezon boksu w całej pełni. W zawodach krajowych rozegrano ostatniej niedzieli następujące spotkania: Polonia — Legia (Warszawa) 10:6, Gryf — Flota (Gdynia) 9:7, Kruscheendr — Hakoach (Łódź) 10:6, Wima — IKP (Łódź) 9:7, Makkabi — Fort Bema (Warszawa) 11:5, Strzelec Janowa Dolina — Lechia (Janowa Dolina) 11:5, Czarni — Pogoń (Lwów) 9:7, Warta — HCP (Poznań) 10:6, Strzelec N. Bytom — Hana 9:7, Sokół — Wisła (Kraków) 13:13. Zawody powyższe są rozgrywkami o mistrzostwa drużynowe okręgów.

W zawodach międzynarodowych Okęcie (Warszawa) pokonało 10:0 Bokssportklub Kassel.

TERMINY MARSZÓW NARCIARSKICH.

Terminy marszów narciarskich ze strzelaniem zostały ustalone następująco: marsz Huculskim Szlakiem II Bryg. Leg. odbędzie się w dniach 17 — 19 lutego; marsz Zułów — Wilno 26 — 28 lutego. Warunki marszów jak poprzednio. Regulamin marszu i zarządzenia ukażą się w pierwszych dniach grudnia b. r.

ŻYCIE STRZELECKIE

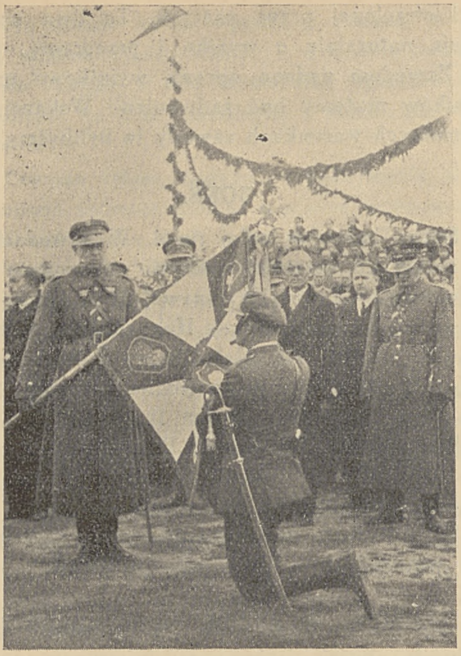
PRZEBIEG ŚWIĘTA K. O. P. I POWIATU Z. S. W KOPYCZYŃCACH.

Dzień 17 października b. r. żywo utkwi w pamięci mieszkańców powiatu kopyczynieckiego. W dniu tym ochodzono 13 rocznicę objęcia służby pogranicznej przez Korpus Ochrony Pogranicza oraz poświęcenie i wręczenie chorągwi Powiatowi Zw. Strzeleckiego.

Miasto nabrało wyjątkowo odświetny charakter przez zbudowanie efektownej bramy powitalnej, udekorowanie Pomnika Niepodległości, odświeżenie pomnika 3 Wieszczów i danie mu odpowiedniego tła dekoracyjnego, oraz umieszczenie w kilku punktach miasta na wysokich masztach podłużnych, kilkumetrowych flag o barwach państwowych i ozdobieniu ich stylizowanymi orłami strzeleckimi. Wreszcie rzęsista iluminacja świetl-



Zmotoryzowany Pododdział Z. S. w Warszawie — „Z. O. M".



Komendant pow. Z. S. Kopyczyńce przyjmuje chorągiew z rąk zastępcy Komendanta Gł. Z. S. — ob. mjr. dypl. Dąbrowskiego.

na ulic dopełniła ram dekoracyjnych miasta na tle licznie zwisających flag państwowych z budynków urzędowych i prywatnych.

Uroczystości wstępne zainaugurowane zostały już w sobotę w godzinach wieczornych capstrzykami orkiestr Baonu K. O. P'u oraz strzeleckiej.

Uroczystości niedzielne zapoczątkowała Msza Święta po której 3,000 tłumy publiczności skierowały się na miejscowe boisko sportowe. Na boisku stanęły: dwie kompanie strzeleckie oraz jedna kompania karabinów maszynowych K. O. P., pięć kompanii Związku Strzeelckiego, 3 kompanie strzelczyków, jedna kompania żeńska Z. S., szwadron Krakusów Z. S., jedna kompania O. S. P. i jedna kompania K. P. W.

Z kolei ks. dziekan Tenerowicz dokonał poświęcenia chorągwi Powiatu Z. S., po czym odbyło się wbijanie gwoździ, które rozpoczął w imieniu Pana Prezesa Rady Ministrów Gen. Sławoj-Składkowskiego i Pana Wojewody Tarnopolskiego Mgr. Tomasza Malickiego Obywatel Prezes Podokręgu Władysław Klimczak.

Następnie Matki-Chrzestne Płk. Rowecka i Starościna Grodecka wręczyły chorągiew Panu Płk. Roweckiemu, a tenże przekazał ją Ob. Mjr. Dąbrowskiemu, Okręgowemu Z. S., przybyłemu na uroczystość w imieniu Komendanta Głównego Z. S.

Momentem kulminacyjnym było przejęcie chorągwi przez Komendanta Powiatu Z. S., który klęcząc złożył rotę ślubowania w imieniu wszystkich zgromadzonych z całego powiatu strzelców i strzelczyń.

Po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia przez Delegata Komendy Głównej Z. S. i odczytaniu aktu wręczenia chorągwi — oddziały ruszyły z boiska w kierunku trasy wyznaczonej na defiladę.

Defilada zarówno oddziałów wojskowych, oddziałów strzeleckich, jak i P. W. z uwagi na ich poziom sprawności jak i liczebności wypadła naprawdę imponująco.

Tysiące zgromadzonych osób z całego powiatu z najwyższym zainteresowaniem obserwowały defilujące oddziały, które swym stopniem gotowości bojowej budziły otuchę i wiarę, że w momentach zawieruchy wojennej powiat kopyczyniecki stanie na wysokości swego zadania.

ŚWIĘTO WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRZYWICZACH.

W Krzywiczach odbyło się Święto W. F. i P. W.

Wypadło ono bardzo imponująco ze względu na dużą liczbę publiczności, jak i zawodników z terenu gmin: krzywickiej i kościeniewickiej.

Głównym punktem programu były zawody lekkoatletyczne, do których stanęło ponad 100 zawodników. Zawodnicy, rekrutujący się w większości z młodzieży wiejskiej, prezentowali się bardzo dobrze. Wszyscy mieli kostiumy sportowe. Zawody w Krzywiczach stwierdzają, iż sport zdobywa na wsi prawo obywatelstwa.

Święto P. W. i W. F. w Krzywiczach było wspaniałym przeglądem dorobku Z. S. w dziedzinie sportu.

Na uroczystości byli, jako reprezentanci władz powiatowych, kpt. Sarnowski i komendant Powiatu Z. S. ppor. Jankun.

ŚWIĘTO ODDZIAŁU Z. S. — OŚWIĘCIM — BARAKI

Oddział Z. S. w Oświęcimiu-barakach obchodził swe doroczne Święto Strzeleckie. Uroczystość ta dzięki umiejętnej organizacji i wytężonej pracy członków Oddziału wywarła niezatarte wrażenie. Już o godzinie 7-mej rano przy słonecznej pogodzie Orkiestra Z. S. z Wilamowic postawiła całą osadę na nogi. Umundu-



Poczet sztandarowy pow. Z. S. Pińczów na uroczystościach w Czarncy.

rowane Oddziały Strzeleckie po odebraniu raportu przez mjra. Pałubickiego pomaszerowały na uroczystą mszę. Po nabożeństwie nastąpiła defilada. Powszechny entuzjazm budziły maszerujące oddziały swoją prawdziwie żołnierską postawą. Następnie odbyła się uroczysta akademia w czasie której popisywał się chór strzeleckich rewellersów. Po kademii odbyły się zawody w piłkę koszykową i siatkową. W zawodach tych wzięło udział 11 drużyn silnych. Odegrane wieczorem przedstawienie p. t. „Dla Ciebie Polsko", zakończyło ten w całej pełni udały występ Oddziału Z. S. Oświęcim-baraki. Należy wierzyć, że Oddział ten, który dzięki swej intensywnej pracy wypłynął z 16 miejsca na 3 w powiecie, nie spocznie tak długo, dopóki zgodnie z zapewnieniem Prezesa Oddziału nie zdobędzie 1 miejsca.



Strzelczynie z Oświęcimia.

ECHA TYGODNIA

Z KRAJU

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ WYJECHAŁ DO RUMUNII.

Dnia 23 b. m. Marszałek Śmigły - Rydz wyjechał do Rumunii, aby wziąć udział w uroczystościach promowania rumuńskiego następcy tronu, księcia Michała, na podporucznika. Poza Marszałkiem wezmą udział w uroczystościach regent jugosłowiański, książę Paweł, szwedzki następca tronu, ks. Karol belgijski oraz przedstawiciele wielu armii obcych.

Wyjazd Marszałka Śmigłego - Rydza do Rumunii jest wyrazem ścisłych stosunków przyjaźni, jakie łączą oba kraje oraz uzupełnieniem wizyt wzajemnych, jakie miały miejsce w bieżącym roku.

Przyjazne stosunki między Polską a Rumunią, zapoczątkowane przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, rozwijają się coraz bardziej z roku na rok. Przypisać je należy w dużej mierze królowi rumuńskiemu Karolowi II, w którego rękach spoczywa właściwe kierownictwo sprawami zagranicznymi.

O szczegółach pobytu w Rumunii Marsz. Śmigłego-Rydza doniesiemy w następnym numerze.

ZMIANA SZEFA SZTABU O. Z. N.

Dotychczasowy szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. dypl. Kowalewski został odwołany przez p. ministra spraw wojskowych z urlopu w czasie którego pełnił swe obowiązki i przechodzi na inne stanowisko.

Stanowisko szefa sztabu ma objąć podobno płk. dypl. Zygmunt Wenda, główny inspektor w Państw. Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Ubiegła niedziela przyniosła nam dalsze wzmocnienie Obozu Zjednoczenia Narodowego. W Warszawie obradował Kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, na który zjechali delegaci około 200 różnych organizacyj zawodowych, skupiających ponad 100 tys. robotników.

Kongres jednomyślnie postanowił utworzyć wspólną organizację, która, w myśl wskazań płk. Koca, dążyć będzie do całkowitego zjednoczenia świata pracy i budowania przyszłości świata robotniczego w myśl założeń ideowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kongres wysłał depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza oraz do pani marszałkowej Piłsudskiej i płk .Koca.

Jako podstawę zjednoczenia Kongres przyjął obszerną deklarację ideową, w której stwierdza m. i., że świat pracy nie zajął w kierownictwie życia państwowego takiego miejsca, jakie mu powinno przypaść jedynie wskutek rozbicia siły organizacyjnej.

PLANY PRAC RZĄDU W CENTRALNYM OKRĘGU PRZEMYSŁOWYM.

Na zaproszenie wicepremiera Kwiatkowskiego udała się do Okręgu Centralnego wycieczka działaczy gospodarczych i dziennikarzy, aby przyjrzeć się na miejscu zamierzeniom i działaniom rządu nad sprawą podniesienia życia gospodarczego Polski. Przed wyjazdem wycieczki min. Kwatkowski zapoznał uczestników z planami rządu.

W przemówieniu swym min. Kwiatkowski podkreślił, że środkowe ziemie polskie były w czasie niewoli ziemiami kresowymi państw zaborczych i to jest powodem ich opuszczenia i ubóstwa, w jakim się teraz znajdują. A ziemie te mają przed sobą wielką przyszłość ze względu na swoje położenie i bogactwa jakie się na nich znajdują.

Aby z ziem środkowych uczynić okręg przemysłowy, prace rządu idą w czterech kierunkach. Na pierwszym miejscu znajduje się sprawa zaopatrzenia okręgu w siłę energetyczną, która będzie poruszała powstałe fabryki: a więc prąd elektryczny, gaz ziemny i produkty

bitumiczne. Druga sprawa — to uzbrojenie okręgu w linie komunikacyjne: linie kolejowe, drogi bite, a przede wszystkim drogi wodne. Na trzecim miejscu będzie budowa fabryk, wytwarzających surowce, jak kauczuk sztuczny, celulozę, budowa huty i rozbudowa istniejących fabryk chemicznych. Czwartym i ostatnim etapem pracy będzie wytwarzanie własnych wyrobów gotowych, a przede wszystkim obrabiarek, silników, aparatów elektrotechnicznych i t. p. Na inwestycje w Okręgu Centralnym rząd wyznaczył w przyszłym budżecie 610 milj. złotych.

BRATERSTWO CHŁOPSKICH SZTANDARÓW ZE SZTANDARAMI ARMII.

W Opocznie odbyła się niedawno uroczystość poświęcenia sztandaru Powiatowego Związku Młodej Wsi. W czasie uroczystości mjr. Gudakowski udekorował sztandar odznaką pułku piechoty z Piotrkowa, wzywając młodzież chłopską, aby strzegła honoru sztandaru tak zaszczytnie odznaczonego. W odpowiedzi, prezes Związku ślubował, że członkowie będą pracowali dla Polski ze wszystkich sił, tak w czasie pokoju jak i wojny. Przedstawiciel Centralnego Związku Młodej Wsi podkreślił w swym przemówieniu doniosłość momentu, w którym nastąpiło zbratanie młodego pokolenia chłopskiego z armią, zapoczątkowane na kongresie czerwcowym.

W najbliższym czasie uda się do Piotrkowa kompania członków Związku Młodej Wsi i wręczy tamtejszemu pułkowi odznaki organizacyjne.

OTWARCIE NOWEJ LINII KOLEJOWEJ.

Rok bieżący zaznaczył się dużym dorobkiem w dziedzinie komunikacji. Poza nowym portem w Płocku, mostem pod Włocławkiem, przybyła nam nowa linia kolejowa, łącząca Mazowsze z Pomorzem.

W ubiegłą niedzielę min. komunikacji, płk. Ulrych dokonał otwarcia linii kolejowej Sierpc — Brodnica. Linia ta będzie stanowiła ważną arterię komunikacyjną, ułatwiającą przewóz płodów rolnych z żyznych powiatów płockiego, sierpeckiego, płońskiego i rypińskiego na Pomorze i do Warszawy. Nowa linia niewątpliwie podniesie gospodarczo tę część Mazowsza, dotychczas odciętą od świata.

Na uroczystość otwarcia przybyli licznie dostojnicy państwowi, witani gorąco przez gromadnie przybyłą ludność okoliczną.

POŁĄCZYMY WARTĘ Z WISŁĄ.

Wystarczy spojrzeć na mapę Polski, aby spostrzec odrazu, że cała Wielkopolska pozbawiona jest dróg wodnych, wiodących ku morzu. Z tego powodu eksport naszych zbóż, wynoszący około 200 tys. ton rocznie szedł przez Wartę do niemieckich portów. Aby skierować handel zbożem do portów w Gdyni i Gdańsku, koleje polskie przyznały specjalną taryfę ulgową. Ale mimo tego przewóz wodą tonny zboża z Poznania do Szczecina kosztuje 8 zł. 50 gr., a przewóz koleją z Poznania do Gdyni — 16 zł. 50 gr.

Ministerstwo Komunikacji postanowiło tedy zaradzić złemu przez stworzenie szlaku wodnego, który zwiąże całą Wielkopolskę z Bałtykiem. Zbudowany zostanie kanał, który połączy rzekę Wartę z jeziorem Gopłem, a dalej przez Noteć, kanał Bydgoski i Wisłę do morza. Przekopanie kanału, którego długość wyniesie zaledwie 20 klm., stworzy wygodny i tani szlak komunikacyjny, długości 250 klm.

Koszt budowy kanału wyniesie 7 milionów zł. Prace potrwają 3 lata, a zgórą 1000 robotników znajdzie pracę. Plany kanału i prace przygotowawcze są ukończone, a Min. Komunikacji rozpisało przetarg na poszczególne prace. Należy się przeto spodziewać, że prace zostaną wkrótce podjęte.

SZEŚĆ KARABINÓW MASZYNOWYCH DLA WOJSKA.

Fabryka sztucznego jedwabiu w Tomaszowie Mazowieckim ufundowała 6 karabinów maszynowych dla wojska.

Uroczystość przekazania ufundowanej broni odbyła się w ubiegłą niedzielę przy licznym udziale przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, organizacji wojskowych oraz rzesz miejscowego społeczeństwa.

WILEŃSZCZYZNA FUNDUJE DWA SAMOLOTY.

Okręg wileński L. O. P. P. rozpoczął zbiórkę na ufundowanie dwóch samolotów. Zebrano już na ten cel 5.000 zł. W tych dniach urzędnicy 20 nadleśnictw Wileńskiej Dyrekcji Lasów Państwowych opodatkowali się w wysokości jeden procent od swych poborów na okres 8 miesięcy, co da około 8.000 zł. Reszta nadleśnictw poweźmie podobne uchwały w najbliższych dniach. Razem urzędnicy lasów państwowych zbiorą 14.000 zł.

* * *

Rzemieślnicy w Będzinie postanowili ufundować miejscowemu pułkowi karabin maszynowy. Zbiórka na ten cel już się rozpoczęła.

ARESZTOWANIE W KATOWICACH WYDAWCÓW I REDAKTORÓW NIEMIECKIEGO PISMA.

W ubiegłym tygodniu aresztowano w Katowicach naczelnego dyrektora, naczelnego redaktora i personel niemieckiego dziennika „Katowitzer Zeitung", którzy drukowali w Katowicach nielegalny miesięcznik pod tym samym tytułem i wysyłali na niemiecką część Śląska.

Miesięcznik ten zawierał wyłącznie kłamliwe wiadomości o ucisku Niemców na Górnym Śląsku i oszczerstwa na władze polskie. Wszyscy aresztowani oskarżeni są o zdradę stanu i grozi im surowa kara.

Do Sądu Okręgowego w Katowicach wpłynęła prośba o zwolnienie aresztowanych za wysoką kaucją, ale została z miejsca oddalona, ponieważ zachodzi obawa ucieczki aresztowanych.

PARAGRAF ARYJSKI W STATUCIE ZWIĄZKU LEKARZY.

Dnia 17 b. m. odbył się w Poznaniu nadzwyczajny zjazd lekarzy z całej Polski w celu uchwalenia nowego statutu. W statucie tym uchwalono paragraf, według którego członkiem związku lekarzy może być lekarz, obywatel Rzeczypospolitej, chrześcijanin z urodzenia. Niechrześcijanina może przyjąć jedynie wydział wykonawczy zarządu głównego na wniosek zarządu oddziału.

Uchwalenie tego wniosku przyjęto hucznymi oklaskami. Równocześnie uchwalono rozwiązać zarządy okręgu krakowskiego i lwowskiego, które nie chciały zgodzić się na uchwalenie paragrafu aryjskiego. Zjazd postanowił, że w obu tych okręgach zostaną utworzone nowe organizacje, złożone wyłącznie z lekarzy chrześcijan.

ŻYDOWSKI STRAJK PROTESTACYJNY.

W ubiegłym tygodniu Żydzi ogłosili w Warszawie strajk protestacyjny przeciwko wyznaczeniu przez rektorów wyższych uczelni oddzielnych miejsc dla studentów-Żydów. Większość sklepów żydowskich i przedsiębiorstw była zamknięta. Nie ukazały się też poranne wydania prasy żydowskiej. Studenci-Żydzi nie przyszli na wykłady, a przed uczelniami wystawili posterunki, które pilnowały, aby nikt nie złamał strajku. Część młodzieży żydowskiej nie przyszła na lekcje do szkół średnich i powszechnych.

W kilku lokalach odbyły się wiece protestacyjne, na których uchwalono rezolucje, domagające się zniesienia oddzialnych miejsc.

Spokój nigdzie nie został zakłócony.

ZE ŚWIATA

W TAJEMNICZY SPOSÓB GINĄ POLACY W NIEMCZECH.

Ostatnio prasa donosi o szeregu wypadków tajemniczych zaginięć Polaków z Gdańska. Zaginął kolejarz polski, Ruchalski, który podobno w podstępny sposób został zwabiony przez agentów policji niemieckiej na terytorium Niemiec. W tych dniach aresztowany został w Berlinie zawiadowca stacji gdańskiej, Franciszek Rutkiewicz wraz z żoną i przyjacielem, doktorem Krynem i wszelki ślad po nich zaginął.

Rutkiewicz był znanym działaczem polskim w Gdańsku i dlatego był solą w oku Niemcom gdańskim.

W ubiegłą sobotę prasa doniosła, że na terenie Niemiec zaginęli w tajemniczych okolicznościach: Czesław Tejkowski, urzędnik prywatny z Gdańska i student Rudolf Czarnowski, którzy wracali z wystawy powszechnej w Paryżu.

Podane wypadki wywołały ogromne poruszenie wśród ludności polskiej w Gdańsku.

Z KOMITETU NIEINTERWENCJI.

Donosiliśmy w poprzednim numerze, że sprawa wycofania obcych wojsk z Hiszpanii została przekazana na wniosek Włoch komitetowi Nieinterwencji, obradującemu w Londynie.

Obrady Komitetu, rozpoczęte w ubiegłym tygodniu długo nie dawały żadnych rezultatów wskutek nieustępliwego stanowiska Włoch. Zdawało się, że sprawa skończy się na niczym, gdy nagle Włochy zmieniły front i wysunęły projekt wysłania do Hiszpanii komisji międzynarodowej, która zbada ile obcych wojsk walczy po obu stronach. Na dowód gotowości poddania się orzeczeniu Komisji, Włochy proponują symboliczne wycofanie z obu stron po dwa tysiące ochotników.

Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że jest to właściwie gra na zwłokę, która pozwoli w tym czasie na osiągnięcie przez powstańców poważniejszych rezultatów na froncie, bo prace Komisji potrwają najmniej parę tygodni. Ale zgodzono się na propozycję Włoch aby nie zrywać ostatecznie rokowań.

Zadaniem międzynarodowej Komisji wysłanej do Hiszpanii będzie, po ustaleniu liczby cudzoziemców, wydanie zarządzeń, w celu ewakuacji cudzoziemców oraz rozciągnięcie nadzoru nad tą ewakuacją.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO WOJSK POWSTAŃCZYCH W HISZPANII.

Dnia 21 b. m. hiszpańskie wojska powstańcze zdobyły miasta portowe Gijou i Avilos oraz uwolniły oblegane od 15 miesięcy przez wojska czerwone miasto Oviedo. W ten sposób front północny przestał istnieć. Teraz gen. Franco wszystkie swe siły będzie mógł przerzucić na front zachodni.

Zwycięstwo wojsk powstańczych na froncie północnym zadało rządowym ogromny cios. W czasie walk wzięto do niewoli lub zupełnie unieszkodliwiono 60 tys. rządowców, dalej gen. Franco może przerzucić na front zachodni 100 tysięczną armię i flotę, która blokowała północne porty, pozbawił armię rządową surowców, jak węgiel, rudy, oraz posiał w szeregi rządowe zwątpienie w zwycięstwo rządu madryckiego. Ten ostatni atut ma bodaj największe znaczenie, czego dowodem były liczne oddziały rządowców, rzucających broń albo przechodzących na stronę powstańców.

W ciągu ostatniego półrocza wojska powstańcze zajęły obszar szerokości 400 klm. i głębokości od 30 do 100 klm.

ILU WŁOCHÓW WALCZY W HISZPANII?

Urzędowa prasa włoska podaje, że w szeregach wojsk powstańczych w Hiszpanii znajduje się 40 tys. Włochów łącznie z wojskami pomocniczymi. Dzienniki włoskie twierdzą, że liczba obcych ochotników po stronie wojsk rządowych jest znacznie większa.

Natomiast prasa angielska powątpiewa w prawdziwość tych danych. Twierdzą, że według informacji wojskowych kół angielskich, w szeregach wojsk gen. Franco walczą trzy dywizje włoskie, nie licząc wojsk lotniczych, samochodowych, pancernych i technicznych. Ogólna liczba tych wojsk obliczana jest na 80 tysięcy.

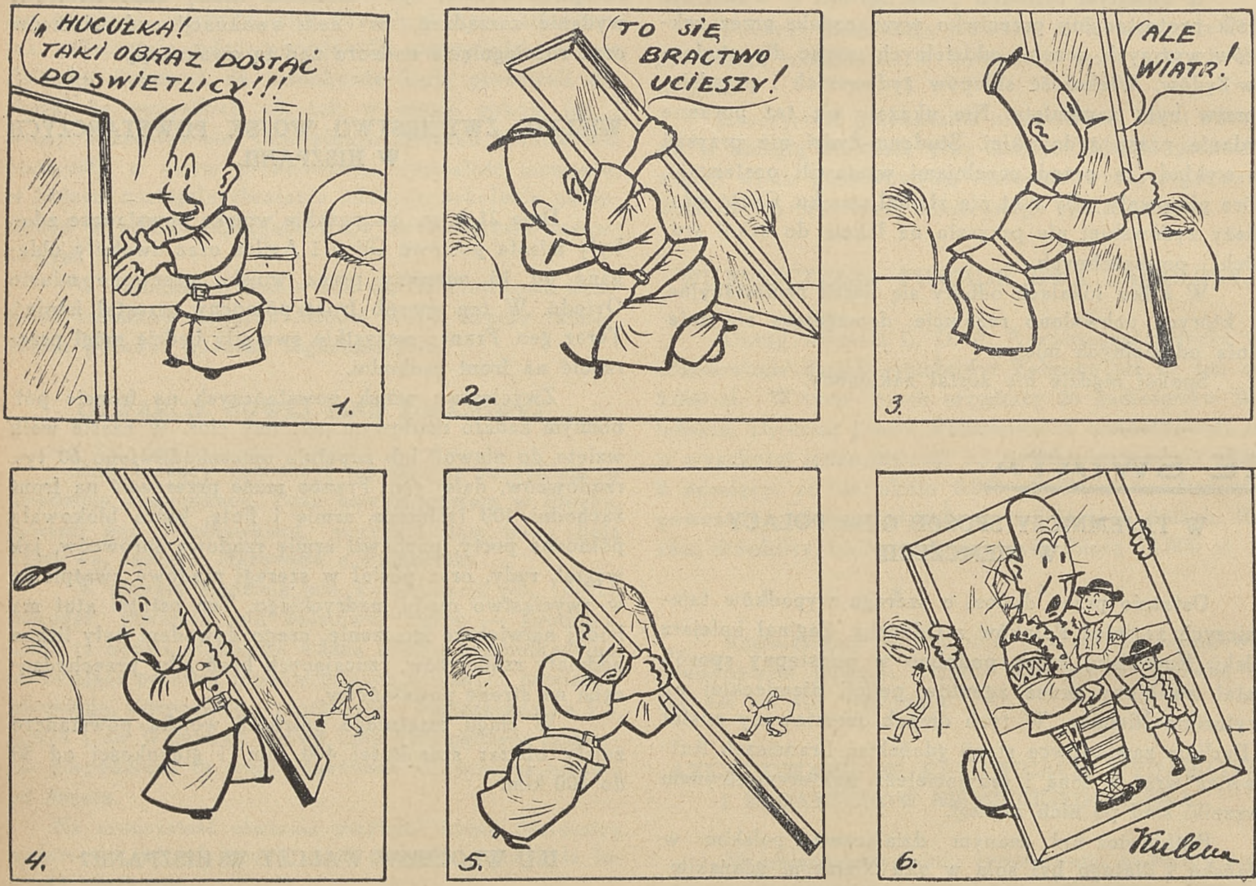
SYTUACJA W PALESTYNIE.

Po ucieczce wielkiego muftiego z Jerozolimy, w całej Palestynie mnożą się na każdym kroku napady Arabów na policję angielską. Wobec tych wypadków Anglicy zdecydowali się na bardzo surowe represje. Ogłoszono listę domów, w okolicy Jerozolimy, Hebronu i Liddy, które zostaną zniszczone dynamitem w razie ponowienia napadów. Mieszkańcy Liddy, w której zniszczono wiele lotnisk, podlegają specjalnie surowym przepisom. W ciągu całej doby wolno im wychodzić z domu tylko na dwie godziny dla załatwienia interesów i zakupów. Sytuacja taka będzie trwała dotąd, dopóki mieszkańcy nie zapłacą nałożonej na nich kontrybucji.

We wsi, gdzie został rozbrojony posterunek policji angielskiej, saperzy wysadzili w powietrze trzy domy. O ile mieszkańcy nie zwrócą skradzionych na posterunku karabinów, będą zburzone dalsze domy. Ponadto nałożono na wieś ogromną kontrybucję w wysokości 2 tys. funtów szterlingów. (52 tys. zł.).

Wszystkie pociągi strzeżone są przez wojsko. Na torze kolejowym znaleziono minę, którą zdążono usunąć przed nadejściem pociągu. W pobliżu Jaffy ostrzeliwano autobusy, mimo, że były konwojowane przez żołnierzy.

Franek Rzepka zdobywa obraz do świetlicy



Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,**

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej. Numer pojedyńczy 35 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.





ZADANIE Nr. 34.

Z podanych poniżej sylab należy ułożyć 17 wyrazów, których drugie litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Kro — tarz — ko — wa — e — men — lec — wa — o — ta — mar — le — lęk — war — set — a — rać — ter — strze — sza — tle — o — ka — nat — ul — mo — rze — se — metr — czen — sia — ni — ko — men — u — ca — o — no — del

Znaczenie wyrazów.

1) owad,
2) zwierzę domowe,
3) książka do nauki czytania,
4) nazwa tygodnika, który stale czytujecie,
6) stolica Polski,
7) chwast kłujący,
8) siłacz,
9) przewracać skiby ziemi,
10) Wisła,
11) jedna z izb ustawodawczych w Polsce,
12) pomieszczenie dla pszczół,
13) przyrząd do mierzenia temperatury,
14) dziewczynka chodząca do szkoły,
15) narząd wzroku,
16) pasza,
17) 15 sztuk.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 14 listopada.

Nagroda książka „Piłsudczycy" J. Kaden Bandrowskiego.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 28.

Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Czym chata bogata, tym rada.

Bez pracy nie ma kołaczy.

Otrzymaliśmy 93 rozwiązania — wszystkie prawidłowe. Plecak brezentowy wylosował ob. Pietrasz, Białystok.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 31.X. do dn. 6.XI. 1937 r.).

Niedziela — dn. 31.X. 8.00 Audycja poranna. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17.00 „Na swojską nutę". 18.00 „Dzień Oszczędności". 18.35 Słuchowisko p. t. Samarytanin spod Solferino". 21.15 „Komers na poddaszu" — wesoła audycja ze Lwowa.

Poniedziałek — dn. 1.XI. 13.10 „Jeromoła" opowiadanie J. I. Kraszewskiego. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 17.00 „Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Kochowi" — odczyt. 17.10 1000 taktów muzyki w wyk. ze p. Stefana Rachonia. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskutujmy": „Co myślimy o książce Poli Gojawiczyńskiej „Rajska jabłoń". 21.10 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata — audycja.

Wtorek — dn. 2.XI. 17.15 „Na Dzień Zaduszny" — koncert. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Treny" — Jana Kochanowskiego. 19.40 Audycja konkursowa. 20.05 Mała orkiestra P. R. 22.00 Koncert muzyki religijnej. ewkaZtoS htyd2w;yA fwyy w y w ywywy wwywy p

Środa — dn. 3.XI. 16.15 Orkiestra rozrywkowa (z Łodzi). 17.00 „Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917" — odczyt. 17.50 „Rzeczy znalezione" — pogadanka. 18.10 Muzyka lekka z płty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Kaprys jedwabnego przyjaciela" — nowela lotnicza. 19.20 Kołysanki regionalne w wyk. na cytrze. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji.

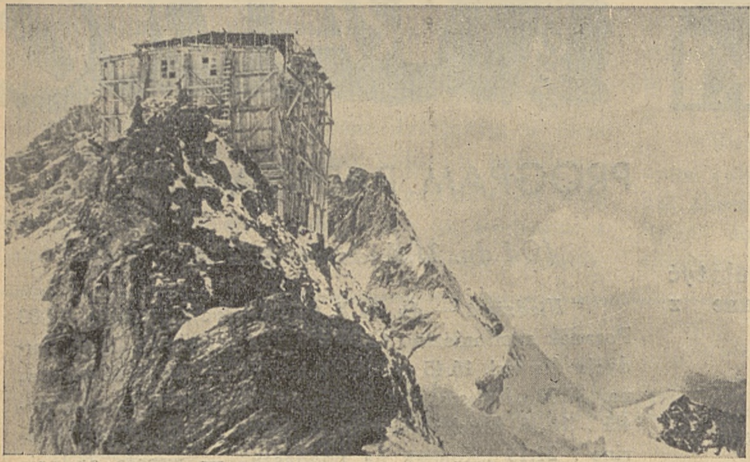
Czwartek — dn. 4.XI. 16.15 Muzyka salonowa. 17.15 Serenady i tańce. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko p. t. „Wschodnia baśń o miłości". 20.00 Muzyka lekka.

Piątek — dn. 5.XI. 15.45 „Bajki indjańskie". 17.00 „Czy praca pani domu może być zawodem" — pogadanka. 18.10 Marsza charakterystyczne (z płyt). 18.35 Audycja dla wsi. 19.40 „Polska twórczość chóralna" — I audycja.

Sobota — dn. 6.XI. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.45 „Państwo Taratamscy jadą na Wystawę Paryską" — skecz.

Wobec częstych listów z prośbą o przysyłanie nagród za trafne rozwiązania zadań, wyjaśniamy, iż nagrody są przyznawane wyłącznie drogą LOSOWANIA.

ZE ŚWIATA



Na jednym ze szczytów gór alpejskich, zwanym Sfinks, budowane jest obecnie obserwatorium, na wysokości 3.570 m. nad poziomem morza. Będzie to więc obserwatorium najwyżej położone nie tylko w Europie, lecz i na świecie.

Ta nowa i ważna placówka naukowa będzie miała za zadanie badania nad zjawiskami atmosferycznymi i nad wpływem klimatu wysokogórskiego na organizm ludzki.

Palestyna nie przestaje interesować opinii całego świata ze względu na tak bardzo aktualne zagadnienie kolonizacji Żydów, mającej odciążyć kraje o znacznym procencie ludności żydowskiej. — Jak wiadomo, sprawa ta napotyka na znaczne trudności ze strony Arabów, zamieszkujących Palestynę, którzy ostatnio usiłują stawić jak najbardziej zdecydowany opór przeciw akcji kolonizacyjnej Żydów. Zdjęcie nasze przedstawia charakterystyczną starą uliczkę arabską w Jerozolimie.





Niemcy zadziwiają nas swą niezwykłą skrzętnością i oszczędnością, zarówno w życiu prywatnym, jak i w gospodarce ogólnopaństwowej.

Oto m. in. ze względu na oszczędność i samowystarczalność gospodarczą, mającą tak wielkie znaczenie na wypadek wojny, — zbierają stary zużyty papier, gazety i t. p. odpadki papierowe, celem przetwarzania ponownie na tanie gatunki papieru.

Pracę przetwarzania papieru uzmysławia zdjęcie, załączone obok.